

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za odczynną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 50 h. a 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Spółki ziemskie.

Jeżeli nie jedyną, to najgłówniejszą przyczyną przechodzenia większej własności w inne ręce lub likwidowania jej drogą całkowitej parcelacji jest nadmierne obciążenie majątków ziemskich. To obciążenie przedewszystkiem sprawia, że majątki ziemskie nie dają dochodu odpowiedniego do swej wartości, a tembardziej możliwej do uzyskania ceny. Dziś bowiem ceny ziemi są poniekąd sztucznie wysrubowane i to nie tylko w tych okolicach, gdzie właściciele swoim popytem je podbijają. Dyszę powiedzieć, że ceny ziemi są u nas znacznie wyższe, niż w analogicznych warunkach w Królestwie, a nawet niż w Poznańskim, gdzie komisya kolonizacyjna, przepłacając nabywa majątki dobrze zagospodarowane przeciętnie w cenie 600 marek za hektar, czyli około 350 marek za nasz morg.

Wobec dzisiejszych cen ziemi przypadkowo tanio nabyty lub nieobciążony i dobrze zagospodarowany majątek daje odpowiedni dochód. Dziwić się więc nie można właścicieli ziemskim, że obciążeni długami i nieodłącznymi od nich kłopotami sprzedają im majątki, nie dające należytego dochodu. Nawet tym dziwić się nie można, którzy nie umiejąc dobrze gospodarować i nie mając do pracy na roli zamiłowania, pozbywają się majątków nawet mało obciążonych, korzystając z wysokich cen i rachując na to, że uzyskany ze sprzedaży kapitał da im większy dochód, niż ulokowany w ziemi.

Nie trzeba się ludzi nadzieja, że nacisk opinii może temu skutecznie zapobiegać.

W pojedynczych wypadkach opinia może powstrzymać człowieka wrażliwego na jej głos od niepotrzebnej sprzedaży majątku niepożądanemu nabywcy lub n. p. rozparcelowania pomiędzy Rusinów. W większości wypadków jednak głos jej nie będzie usłuchany. A i to dodać trzeba, że opinia publiczna jest u nas bardzo słabą, zwłaszcza w sprawach dotyczących interesu narodowego.

Bardzo słusznem jest żądanie, żeby przy parcelacji nie niszczone dobrze urządzone gospodarstwa i zostawiano, jako t. zw. u Niemców „Restgut“ odpowiedni obszar dworski. Taka parcelacja racjonalna jest niewątpliwie społecznie i ekonomicznie korzystniejszą dla kraju, nie mówiąc o względach narodowych w Galicji wschodniej, gdzie zwłaszcza w wypadkach parcelacji ruskiej, znoszenie ob-

szarów dworskich jest czynem, karzącym na surowe potępienie opinii publicznej.

Ale jeżeli powstanie instytucja, która poprowadzi racjonalną parcelację i starać się będzie nie tylko o utrzymanie ale i o wytwarzanie średniej własności ziemskiej, to nasuwa się pytanie: czy znajdzie ona na te majątki zaopatrzonych w potrzebny kapitał i należyte ukwalifikowanych nabywców? Tym trudniej będzie jej znaleźć odpowiednich nabywców w wypadkach, kiedy ratowanie większej własności za pomocą częściowej parcelacji okaże się niemożliwem do przeprowadzenia lub niepożądanem, czy to ze względów społeczno-gospodarczych, czy ze względów narodowych, słowem, kiedy trzeba będzie utrzymać w całości wielki obszar dworski w rękach polskich.

Dziś nietylko żydzi ale i rodowici Polacy i katolicy kupują przeważnie majątki na spekulację, ażeby je z zyskiem odsprzedać lub z większym jeszcze zyskiem rozparcelować. Takich, którzyby chcieli ulokować w ziemi, osiąść na niej i porządnie, umiejętnie gospodarować niemal na palcach policzyć można.

Sprawa utrzymania w rękach polskich większej własności ziemskiej jest nietylko sprawą ratowania dotychczasowych właścicieli, a raczej sprawą znalezienia czy wytworzenia w społeczeństwie odpowiedniej kategorii nabywców.

Nowy kredyt czy na melioracje czy na spłatę wyżej oprocentowanych długów, nie wiele pomoże nadmiernie obciążonym majątkom i tylko może odroczyć konieczną likwidację. Częściowa parcelacja w wielu wypadkach pomoże, ale nie właścicieli dotychczasowy zechce i potrafi nadal dobrze gospodarować na zmniejszonym obszarze. Na ogół jednak zarówno na t. zw. „Restguty“, jak na majątki jest ona dla właścicieli dzisiejszych konieczną, trudno dziś znaleźć nabywców, mających potrzebny kapitał i potrzebną wiedzę rolniczą.

Można jednak stworzyć taką formę własności lub dzierżawy, która, czyniąc zadość głównemu zadaniu utrzymania własności ziemskiej w rękach polskich, połączyła by zarazem potrzebny kapitał z wiedzą rolniczą i prawidłową administracją. Tą formą są udziałowe „spółki ziemskie“, które mogłyby nabywać lub dzierżawić większe obszary.

W gubernii lubelskiej w Królestwie dwadzieścia kilka lat temu powstały dwie takie spółki,

z których jedna nabyła duży majątek Modliborzyce, a druga większy jeszcze, bo około 500 włok t. j. 15.000 morgów obszaru zajmujący majątek Zdziechowice. Czy te spółki dotychczas istnieją, nie wiemy, główni bowiem ich inicjatorowie już zmarli, do niedawna jednak istniały, doskonale gospodarowały na nabytych obszarach i dawały swym uczestnikom wcale ładny dochód z włożonych kapitałów. Wiemy również o korzystnych wynikach podobnych, ale w celu dzierżawienia majątków zorganizowanych spółek w gubernii kijowskiej.

Rozszerzaniu się podobnej formy własności ziemskiej lub dzierżawy w zaborze rosyjskim, przeszkadza prawodawstwo miejscowe, które bardzo utrudnia zakładanie właściwych towarzystw udziałowych, a w innego rodzaju spółkach ogranicza liczbę uczestników, a więc podnosi nadmiernie wysokość ich wkładów.

U nas jednak te przeszkody nie istnieją i zastosowanie formy towarzystw udziałowych z ograniczoną poręką do nabywania lub dzierżawienia majątków ziemskich byłoby zadaniem bardzo łatwym.

Dodatkowo strony takich spółek są widoczne. Zebrawszy odpowiedni kapitał udziałowy, oczyszczają one majątek z długów, od których procenty pochłaniają znaczną część dochodu. Prowadzenie gospodarstwa i administrację powierzają ludziom, mającym doświadczenie i wykształcenie zawodowe. Jako towarzystwa zarejestrowane, korzystać mogą w nagłych wypadkach i na nakłady z taniego względnie kredytu w poważnych instytucjach finansowych, co zarazem pozwala im sprzedawać produkty gospodarstwa w dobrych warunkach. Powierzenie naczelnego kierownictwa spółek i nadzoru nad ich administracją ciałom zbiorowym daje poniekąd gwarancję, że nakłady, które niejednego właściciela zrujnowały, będą racjonalnie przedsięwzięte i przeprowadzane.

Rzecz jasna, że szczegóły organizacji spółek ziemskich powinny być przez ludzi kompetentnych obmyślane i w każdym niemal pojedynczym wypadku zastosowane do warunków miejscowych.

Nietylko naszem, ale i kilku poważnych rolników zdaniem projekt organizacji spółek ziemskich w celu nabywania lub dzierżawienia majątków powinien być w dzisiejszych warunkach wzięty pod rozwagę i bodaj sposobem próby wcielony w życie. Próba, gdyby się nawet nie udała, nie narazi inicjatorów przy pewnej ostrożności na poważne straty,

początkowo liturgii w języku słowiańskim, później w łacińskim.

Skoro tylko ukazało się pierwsze wydanie dzieła, wytknęli mi krytycy, że rzecz bardzo ważną, zbyt powierzchownie opracował i że powinien w uzupełnieniu jaśniej wypowiedzieć, co zaczął być ów obrządek w języku słowiańskim i dlaczego miejsce jego zajął łaciński. Czyniąc im zadość, dodałem jeszcze dwa tomy historii prawa, w których dzieje obrządku słowiańskiego przed i po schyzmie wyłożyłem. Wykazałem zarazem, że Słowianie używając tego obrządku, jako katolicy uznawali zawsze zwierzchnictwo biskupa rzymskiego, następcy św. Piotra. W końcu wyjaśniłem dokumenty, które zawierały częścią prowincjonalnego prawa kanonicznego słowiańskiego. Na Boga najmłodsze kłnę się i na wszystkie świętości przysięgam, że taką istotnie jest myśl w Historii praw słowiańskich i Dodatkach, a nie tak, jaką podyktował nieznany mi z imienia cenzor kardynałowi referującemu tę sprawę na św. Kongregacji.

Dlatego Cię Ojcie najświętszy najpokorniej proszę, abyś dzieła moje kazał usunąć z Indexu ksiąg zakazanych i o swoim postanowieniu pisemnie mi raczył uwiadomić.

Pisałem w Warszawie dnia 1 stycznia 1859 r. w domu pod liczbą 595.

Dołączona do listu obrona poglądów Maciejowskiego na dzieje obrządku słowiańskiego brzmi następująco:

„Bogu najwyższemu niechaj będą dzięki, że ze sporów obu kościołów, kościół katolicki wyszedł bez szwanku, gdyż wschodni był niższym od zachodniego (wiadomo bowiem, że nie posiadał księży obdarzonych umysłem tej miary, co kościół rzymski) i z tego powodu zawsze zachodniemu ustępował pierwszeństwa; nabrawszy potem nieco sił, rozszerzył się pośród wszystkich prawie ludów szczepu słowiańskiego, o ile te nie przyłączyły się do której dycezyi rzymskiej. W przeciwnym razie Bułgarowie, Sorbowie

W. A. Maciejowski na Indeksie.

Przed dwoma laty ukazało się nowe wydanie zreformowanego Indexu ksiąg zakazanych.

Potępioną literaturę polską reprezentuje kilkanaście ksiąg i broszur z 17 i 18 wieku treści przeważnie teologicznej, a z nowszych dwie messyjanistyczne broszury Mickiewicza, oraz dwa dzieła Wacława Aleksandra Maciejowskiego: „Historia prawodawstw słowiańskich“ (6 tomów, wydanie drugie w latach 1856—1858) i „Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian“ (dwa tomy).

Maciejowski na Indeksie! Fakt ten zadziwić musi każdego, kto wie, kim był, co zdziałał i napisał ten znakomity prawnik polski. Przed pół wiekiem tak wysoko ceniony nietylko w Polsce i całej Słowiańszczyźnie, ale także poza jej granicami — dziś zapomniany i potępiony! Dopiero w ostatnich czasach prof. O. Balzer w znakomitej rozprawie pt. „Historia porównawcza praw słowiańskich“, podniósł zasługi Maciejowskiego około prawoznawstwa słowiańskiego i należyte ocenił wartość dzieł jego.

Korzystając z pobytu w Rzymie ubiegłego roku, zacząłem dociekać, w jaki sposób i za czyją sprawą dzieła Maciejowskiego dostały się na Index ksiąg zakazanych. Wpadło mi wówczas do rąk dzieło Rouscha pt. „Der Index der verbotenen Bücher“, gdzie w tomie drugim na stronie 1030 wyczytałem, że O. Semeneńko, jeden z założycieli Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców był konsultorem św. Kongregacji Indexu w czasie, gdy się pojawiło drugie wydanie dzieła Maciejowskiego i że on to jako cenzor ksiąg polskich przedłożył kongregacji wniosek o umieszczenie „Historii prawodawstw“ na Indeksie, co też Kongregacja dekretem z dnia 18 sierpnia 1859 r. uczyniła.

W papierach pozostałym po O. Semeneńce,

a przechowanych u OO. Zmartwychwstańców w Rzymie znalazły się dokumenty, które na całą tę sprawę rzucają snop światła a które za przyzwoleniem O. Generała Smolikowskiego poniżej ogłaszamy.

Zaliczenie „Historii prawodawstw“ w poczet potępionej literatury było bolesnym ciosem dla jej autora. Maciejowski, jako gorliwy katolik, czując się do głębi zmartwionym i pokrzywdzonym, napisał list do papieża Piusa IX. z prośbą o cofnięcie dekrety Kongregacji z dnia 18 sierpnia 1859 r. Do listu napisanego z wielką goryczą, dołączył obronę swych poglądów, potępionych przez Kongregację. Ciekawy ten list wraz z załącznikiem, pisany jest poprawną, a miejscami nawet wykwiutną łaciną. Podajemy je w dosłownym przekładzie.

„Do Piusa IX., papieża świata katolickiego i Ojca najświętszego!

Z czasopism naukowych wychodzących w Poznaniu dowiedziałem się, że św. Kongregacja w Indeksie ksiąg zakazanych, na Twoje niestety polecenie, dwa moje dzieła kazała umieścić. Nie uwierzysz Ojcie najświętszy, jak boleśnie mnie katolika tym Twoim dekretem dotknął. Lecz nie tylko mnie, ale także czytelników dzieł moich zasmuciłeś, bo poczuwają się do grzechu, iż książkę heretycką czytali. O sprawie tej po krótko się dowiedz, resztę wyjaśni załączone pismo.

Już czterdziesty prawie rok upływa od czasu, jak zwróciłem się do badań nad historią praw słowiańskich, starając się dowieść, że w Europie oprócz rzymskiego i germańskiego prawa istnieje prawo słowiańskie, oparte na rodzinnych podstawach oryginalnych, a od tamtych znacznie łagodniejsze. W dziele poświęconem dziejom tych praw od czasów najdawniejszych do końca w. 17 i 18 po Chrystusie, a wydanem w czterech tomach (w latach 1832—5), po raz wtóry zaś w sześciu (w latach 1856 i następn.), podałem zarys prawa kanonicznego w Polsce, Czechach i u innych ludów katolickich, używających

gdyby się zaś powiodła, wskazałaby nam najskuteczniejszy sposób utrzymania własności ziemskiej w rękach polskich a badaj i podniesienia rolnictwa krajowego przyciągnięciem do niego kapitałów i zużytkowaniem nieraz dziś marniejących sił fachowych.

Koleżeńska przysługa.

Wiedeń, 28 stycznia.

(A.) Minister kolejowy dr. Wittek otrzymał przed dziesięcioma dniami wielki krzyż orderu Leopolda.

Z tej okazji oficjalna „Montags-Revue“ poświęca mu następujący artykuł:

„Jeżeli chęć służenia państwu z całych sił swoich — czytamy w owym tygodniku — może służyć za tytuł do otrzymania odznaczenia, to p. Wittek zasłużył na najwyższy order. Jeszcze więcej! Należy przyznać, iż p. Wittek, pozostający w służbie kolejowej austriackiej lat kilkadziesiąt, istotnie brał udział w zrobieniu tego dobrego, co osiągnięto. Nawet i w takim razie, gdybyśmy za jedynę dobro poczytali okiełznanie wszechmocy królów kolejowych i nauczanie administratorów kolejowych zasady, że nie wolno utrzymywać równowagi budżetu kosztem państwa. P. Wittek współpracował w rozeznaniu prawdziwego stanu finansowego wielu poprzednio istniejących i jeszcze obecnie funkcjonujących prywatnych dróg żelaznych, dzięki czemu ujął w karby niejedną buzną osobistość. Niejedno przedsiębiorstwo, nie znające albo przynajmniej lekceważące sobie moralność, pod naciskiem z jego strony stało się moralnem.

Ale na tem kończą się wszystkie zasługi p. Wittka. Zwłaszcza w dziedzinie upaństwowionych dróg żelaznych jego własna natura nie pozwalała mu na zbieranie tryumfów.

Owa nowa era zaczęła się pod sterem ministra Pino. Zaczęto kupować koleje, które były już jawnie zbankrutowane (kolej Rudolfa i kolej Gizeli) albo też które posiadały niestychane niedomagania wewnętrzne (kolej zachodnia cesarzowej Elżbiety, kolej Franciszka Józefa), usuwane następnie przez państwo kosztem ogromnych wydatków. Kolej zachodnia znajdowała się w stanie, z którego nie umiał zdać sobie sprawy nawet ówczesny dyrektor generalny. Z kolei Franciszka Józefa opinia publiczna wręcz robiła sobie dowcipy. Wszystkie te linie państwo przepłaciło w niesłychany sposób. Ministrowie handlu poddawali ucho wymowie p. Czédika, który dążył do rozszerzenia zakresu władzy (Czedik był prezydentem generalnej dyrekcji kolei państwowych *Przyp. koresp.*). Sieć kolei państwowych w Austrii stawała się coraz większa, a równolegle zwiększały się straty skarbu państwowego i pogorszała się gospodarka kolei państwowych.

Sprawozdania roczne od 1882 r. aż po dzień dzisiejszy, przepełnione kłamstwami, przemilczeniami, usprawiedliwianiami, tworzą jedno wielkie oskarżenie, a część tego oskarżenia zwraca się wręcz przeciwko panu Wittkowi. Uzdolnieniem bowiem przewyższa wszystkich, którzy i inni Słowianie zdzieliliby pod zalewem nowych hord barbarzyńskich z Azji i może nie mogliby byli zwać się nawet Chrześcijanami.

To samo stałoby się było ze Słowianami z tej strony Karpat, gdyby ich św. Cyryl i Metody nie byli nawrócili na chrześcijaństwo, którego nienawdzili z powodu jarzma niewoli, jakie im Niemcy wraz z wiarą zwykli byli narzucać. Drugi zwłaszcza z tych apostołów szczególnie oparł się intrygom podstępnie przeciw niemu knowanym przez niemieckich księży. Knowania te, szczególnie na Węgrzech i w Czechach przeciwko obrządkowi słowiańskiemu podjęte, wywołały u ówczesnych pisarzy już to śmiech, już to rozgoryczenie; to właśnie niepodoba się w mojem dziele cenzorowi i nie chce dać wiary ani w knowania, ani w to, co przytoczyłem o sztuczkach, stosowanych przez św. Cyryla, celem wpojenia wiary katolickiej w dusze nieokrzesanego ludu, ani wreszcie w to, co zwykle się mówi o małżeństwach księży, zawieranych także po papieżu Grzegorz VII. W tej kwestyi nie ze mną, ale z historią niech się spiera cenzor. Ciekawem jest, co tenże cenzor prawil o małżeństwach laików, długo u Słowian cywilnie wedle zwyczaju zawieranych, a wreszcie doprowadzonych do formy przepisanej przez prawo kanoniczne katolickie; ale najciekawsza, co cenzor przytoczył przeciwko mnie jako zwolennikowi — wedle jego zapatrywania — małżeństw cywilnych. Nie wiedział pocziwiec, że rzecz się ma zupełnie inaczej i że to moja głównie jest zasługa, że dziś w Polsce nie cywilnie, ale kanonicznie zawiera się małżeństwa. Oto, gdy w r. 1820 zasiadałem w kolegium mężów powołanem przez cesarza a króla naszego w celu poprawy praw ojczyustych, do tego dążyłem, aby kodeks Napoleona w tym czasie u nas obowiązujący, w tym kierunku został zmieniony. Co też po wielu sporach, z jednym zwłaszcza kolegą i to kapłanem, szczęśliwie doprowadziłem do skutku. Sprawy tej, bardzo ważnej dla dziejów prawa kanonicznego prowincjonalnego dotknąłem w dziele „Zasady prawa rzymskiego“, które w r. 1820 wydałem w Warszawie i szerzej omówiłem ją we współczesnych dziennikach literackich.

współdziałali w owej robocie nieszczęsnej. Nadto jeszcze dzisiaj, świadomie, z pełną samowiedzą pozostawia koleje państwowe w rękach niefortunnych administratorów.

Czyż to nie zdumiewające zjawisko, że dochód czysty kolei państwowych coraz to bardziej spada i coraz to więcej skarg wywołuje ich gospodarka, podczas gdy koleje prywatne, po przesileniu lat ostatnich rosną w pierze? Czyż to nie przestroga, że posłowie, dawniejsi zwolennicy Wittka, teraz żądają kontroli surowej nad jego gospodarką? Czyż to nie zastanawia, że panu Wittkowi nikt nie klaszcze, gdy mówi, lecz co chwila wykazuje przemilczenia i przeinaczanie prawdziwego stanu rzeczy? Pan Wittek wychował ministerstwo kolejowe w tradycjach, które teraz byłby rad zniszczyć. By celu dopiąć, musiałby usunąć ze służby niemal wszystkich swoich urzędników. Eksperyment za kosztowny! Stąd ta sprzeczność rażąca między niepowodzeniem naszych kolei państwowych i kolei wszystkich innych państw. Minister skarbu w Austrii dokłada do kolei państwowych, podczas gdy te ostatnie w innych państwach napelniają skarb.

Tak pisze gazeta oficjalna o świeżo odznaczonym przez monarchę ministrze kolejowym. Trudno o zjadliwszą krytykę. Nawet rewolucyjny agitator, któremu zależy na podkopaniu wszystkich autorytetów monarchii, nie napisałby bardziej dotkliwej.

Aby jednak zrozumieć wystąpienie owej „Montags-Revue“, trzeba przypomnieć, iż jest ona organem nie całego gabinetu, lecz osobistym dr. Koerbera. Tylko dla niego posiada w zapasie wszystkie kadzidła wonne, jakie tylko Arabia może zrodzić.

Powtórnie, warto przypomnieć, iż mamy w Austrii już jawny niedobór skarbowy. Dr. Koerber szuka winowajcy, na którego barki mógłby zrzucić część winy. I oto owym kozłem ofiarnym ma zostać dr. Wittek w tydzień, jak oficjalny „Fremdenblatt“ wypisał artykuł eutuzystyczny na cześć jego zdolności i zasług.

Po trzecie, dr. Koerber widocznie szuka wymówki, która pozwoliłaby mu nie upaństwowić — mimo obietnic — kolei Północnej. Pocziwy pan Wittek ma znowu dostarczyć argumentu, że niepodobna upaństwowiać dalszych linii prywatnych, póki trwa obecna, fatalna gospodarka dr. Wittka i jego urzędników.

Nasz kraj przecież nie zadowolni się tą wymówką. Żądamy wytrwale upaństwowienia kolei Północnej, tego pierwszego punktu żądań ekonomicznych, uchwalonych jednomyślnie przez Koło polskie w grudniu 1902 roku.

Ekscelencya Dawid Abrahamowicz podjął się teraz pośredniczenia między rządem i Czechami. Z owych rokowań gabinet obecny wyciąga wielkie zyski przez to samo już, że się prowadzi rokowania. Nie wątpimy, że ekscelencya Abrahamowicz podjął się tych usług jedynie za cenę korzyści dla kraju. Ową korzyścią niechajże nie będą nowe obietnice, lecz rzeczywistnienie dawniejszych, których dr. Koerber dał nam kosz czubaty. Niechaj dowiemy się, czy

Wagóle z trzech powodów potępiła św. Kongregacya moje dzieła:

Po pierwsze, ponieważ powiedziałem, że obrządek słowiański pierwiej od rzymskiego był pośród Słowian rozpowszechniony i że kościół grecki bardziej im się podobał niż rzymski. Lecz któż wątpi, że pośród tych Słowian, którzy dotąd nie zostali jeszcze ochrzczeni, wiara katolicka wraz z liturgią w języku słowiańskim się rozszerzyła? Któżby chciał twierdzić, że im, ochrzczone w kościele greckim, nie podobał się lepiej ten kościół niż inny. Ponieważ zaś w tym czasie, o którym mówimy między kościołem greckim a łacińskim, nie było jeszcze żadnej pod względem zasad wiary różnicy i nie nie zależało na tem, któremu kościołowi jaki lud ma podlegać, przeto ta różnica kościołów dziś nikogo nie powinna razić, bo i w owym czasie nie raziła nikogo. To samo można powiedzieć o obrządku w języku słowiańskim.

Wszystkie ludy szczepu słowiańskiego obdarzone tym obrządkiem od papieża, nie zniosłyby tego, gdyby im miano narzucić obrządek rzymski i na to przed schyzmą nie byłby pozwolił sam papież. Nawet po schyzmie zezwolił papież na ten obrządek niektórym klasztorom, bo jak powszechnie wiadomo, nie obrządek, ale jedność kościoła jest godłem wiary katolickiej.

Drugi powód jest ten, że św. Kongregacya sądziła, iż ja twierdzę, jako papież otrzymał moc rządów w Kościele nie od Boga, ale od cesarza. Jak błędnym jest ten zarzut, przekonane się może każdy, kto choć pobieżnie przejrzy dodatki do „Historji praw słowiańskich“. W nich bowiem (na str. 46 i nast.) wyraźnie powiedziałem, że następcą Chrystusa był św. Piotr, a tegoż — papież.

Trzeci wreszcie powód, że św. Kongregacya uwierzyła, iż ja jestem zwolennikiem małżeństw cywilnie zawieranych i rozwodów i że przekonała się, iż ja pisałem o niedotrzymywaniu celibatu przez księży katolickich nawet po papieżu Grzegorzu VII. Powyżej wyłożyłem moje poglądy na jedną i drugą kwestję.

nastąpi upaństwowienie kolei Północnej i kiedy rząd zmieni w czyn obietnicę z maja 1903 roku!

Rząd rosyjski i londyński „Times“.

Od dość dawna, ale szczególnie od rzezi kiszyniewskiej, kością w gardle stoi politykom petersburskim nieurzędowy, pod żadnym względem niezależny, a materialnie najzasobniejszy organ prasowy w świecie, londyński „Times“. Wiadomo, że Plehwe zarządził był zaraz po rzezi wypędzenie z granic caratu korespondenta „Times'a“, Brahma, rzekomo dlatego, jakoby informował swój dziennik w duchu rozmyślnie wrogim dla Rosyi i jakoby systematycznie fałszował jedne fakty, wymyślał inne. Głównym powodem zemsty ministra było ukazanie się w „Timesie“ tajemnej instrukcji Plehwego do gubernatora kiszyniewskiego, wysłanej tydzień przed głośnymi wypadkami. Okazało się wkrótce, że nie Brahma wysłał był treść dokumentu do Londynu, lecz — ktoś inny. Miejsce wypędzonego korespondenta, niezastąpionego w Petersburgu, zajęli natychmiast na łamach „Timesa“ korespondenci z różnych i licznych punktów caratu — od Wisły i Newy aż do Amuru i Jalu, od Dniepru i Czarnego morza do perskich stanowisk Rosyi. I od tego też czasu — tj. mniej więcej od ostatniego sierpnia — dziennik londyński przynosi stale i codziennie najobfitsze i najwiarygodniejsze informacje tak o sprawach wewnętrznych caratu, jak o zagranicznych.

Korespondenci, Rosyanie i Anglicy, z nazwisk i miejscowości znani są tylko głównym redaktorom nad Tanizą, którzy ostrożność posuwają czasem tak daleko, że — zjawisko rzadkie w dziennikarstwie angielskiem — nie podają wcale nazwy miejscowości, z których i jakimi drogami doszły do Anglii telegramy i listy.

Większą jeszcze działalność rozwinął „Times“ natychmiast po pamiętnym dniu 8 października z. r. kiedy to Rosya przez niedotrzymanie zobowiązania ewakuacyi Mandżurji, utrudniła znacznie rozpoczęte już negocjacje z Japonią i zaznaczyła swoje stanowisko nieprzychylnie względem interesów mocarstw anglosaskich.

Organ londyński (a obok „Timesa“ również w tej mierze energiczny „Daily Mail“) potrafił porozmieszczać wytrawnych korespondentów w tych wszystkich miejscowościach na dalekim Wschodzie, które Rosya albo już zajęła mniej lub więcej przewzorycznie, albo będzie usiłowała zająć w ewentualnościach politycznych, czy wojennych. — Poza tem, w głównych stolicach europejskich potrafił „Times“ przez swoje stosunki najrozmaitsze pozyskać sobie informatorów, postawionych wysoko, Rosyan i innych i w ten sposób podminować podziemne drogi dyplomacyi petersburskiej tam właśnie, gdzie ona miała na celu... kształcenie, suggestyonowanie i wodzenie po manowach wpływowej opinii europejskiej.

Jestto w bardzo znacznym stopniu rezultatem informacyi „Timesa“, że prasa amerykańska, do niedawna tak przeważnie rusofilska, dziś już jest bar-

Ależ dość już tego! Konczę, aby się nie wydawało, iż szukam trudności tam, gdzie ich niema.

Wacław Aleksander Maciejowski, doktor obojga praw i na uniwersytecie nauk, który niegdyś kwitł, profesor prawa rzymskiego.

Do słów polskiego uczonego nie wiele nam do dać wypadnie; to chyba, że od pół wieku w rzeczach tych poważne zmiany. Wielkoduszny papież Leon XIII. otworzył podwoje tajnych dotąd archiwów watykańskich i pozwolił badaczom przeszłości pełną dłońią czerpać wiedzę z tej skarbnicy dziejów, zapewniwszy im ze strony Kościoła zupełną swobodę w imię świętej prawdy historycznej.

Za rządów Leona nie poszło na Indeks żadne prawdziwie naukowe a szkodliwych tendencji pozabawione dzieło, choćby wyjawiało dawne wady w ustroju kościoła. A takich szkodliwych i fałszywych tendencji nie posiada dzieło Maciejowskiego, choć nie brak mu wad natury metodycznej, choć niejedną pogląd w niem zawarty jest wobec świeżych wyników nauki przestarzałym. W tem właśnie przeświadczeniu, że dzieło w niczem nie ubliża zasadom katolickim, kołatał Maciejowski u wrót Watykanu o cofnięcie surowego a krzywdzącego dekretu. Papież Pius IX oddał widocznie list jego i obronę do rozpatrzenia cenzorowi, t. j. O. Semeneńce i u niego ta sprawa ugrzęzła.

W r. 1883 umarł Wacław Aleksander Maciejowski, nie doczekawszy się cofnięcia dekretu kongregacyi Indeksu, umarł, nie mając nadziei, aby owoc jego pracy, nad którą pół życia strawił, wyrwany został z szeregu kacejskich i niemoralnych piśmideł. Więc w imię świętości prawdy dziejowej, którą tak umiłował papież Leon XIII, a w imię Jego ostatniego dekretu o Indeksie, ślemy gorący apel do polskich biskupów, aby raczyli poczynić starania około cofnięcia dzieła Maciejowskiego z Indeksu ksiąg zakazanych.

Dr. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Hotel George'a
we LWOWIE

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Pikniki i Bankiety.** — *Restauracya i wina* we własnym zarządzie. — *Ceny umiarkowane.*
W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift). 11245

dzo silnie ugruntowana w skrajnie przeciwnym usposobieniu, któremu daje wyraz z dnia na dzień — i to w sposób bez porównania muiel. dyplomatyczny, aniżeli mogą, czy chcą sobie pozwolić wielkie dzienniki angielskie, niezmiernie dbałe o aksamitne rekawiczki. Wyjątek stanowi w całej prasie Stanów Zjednoczonych jeden tylko „New York Herald”. Czas długi nie mogłem zrozumieć, dlaczego ten właśnie wielki dziennik, własność słynnego bogacza Bennetta, niegdyś organizatora odsiecznej wyprawy Stanleja za Livingstonem — zajął w Ameryce i w Paryżu, (gdzie wychodzi osobno) stanowisko, zajmowane nad Sprawą i Dunajem przez zgraję „Tagów i Błatów”. Ale oto świeży wypadek rozwiązał zagadkę, zarazem ujawnił sumiennosc i zapobiegliwość redakcyj angielskich.

Kilka dni temu ukazały się w nowojorskim i paryskim „N. Y. Heraldzie” telegramy z Portu Artura, zadające kłam poprzednim, doniesłym telegramom z tej samej miejscowości korespondenta „Daily Mailu”. Nie dość na tem, dziennik Bennetta poświęcił treści swoich telegramów specjalny naczelny artykuł, w którym radził londyńskiemu koledze odwołać nierzetelnego korespondenta, lub... jeszcze lepiej, zaprzestać „podlegania opinii swoją rozpasa- ną rusofobią”. Na to! redakcyja „Daily Mailu” nie o zajęciu w łamach swoich nie wspominając, zatelegraowała treść artykułu i telegramów „Heralda” do Portu Artura, zażądała od swego korespondenta wyjaśnienia. Ten otelegraował, uwiadamiając, że... korespondentami „Heralda” w Porcie Artura jest amerykańska firma (wymienił nazwiska) kontraktów, robot i pewnych magazynów wojskowych i marynarskich... firma więc najprościej zstosunkowana z władzami carskimi!

W ostatnich swoich numerach „Herald” rzucił się już nie z amerykańską ciętością, ale z moskiewską brutalnością na całą prasę angielską, przede- wszystkim na „Timesa”. W osobnych zaś telegramach petersburskich głosi światu takie wiadomości, jak n. p. (23 bm.), że: „Wysoko postawione osobistości wyrażają i oburzenie i szczery żal z powodu systematycznie przesadnych (nie odważono się powiedzieć „kłamliwych”) wiadomości i komentarzy „Timesa”. Anglia pod suggestyą „Timesa” wywołuje burzę, która się dla niej skończy walką o śmierć lub życie”.

Stead mówił mi przed rokiem w Londynie, że „Times” jest jedynym dziennikiem, który car Mikołaj nie zaniechuje czytać żadnego dnia. „Inde irae”, być może, Plehwego i jego kolegów...

EDM. S. NAGANOWSKI.

Niezdrowa forma zdrowej akcyi.

Jedno z pism prowincjonalnych, mianowicie „Gazeta Sanocka” wystąpiła w ostatnich numerach z szeregiem artykułów: „Dla kogo to interes?”, „Otoż dla kogo to interes?” i „Czy ubijają interes?” z powodu zamierzonego przez rząd centralny zakupu od spadkobierców niejakiego Pinelesa, budynku, w którym się mieści sąd obwodowy i kryminalny w Sanoku. W artykułach tych pismo owo podnosi trojaki zarzut przeciw kupnu: że względów na stan zdrowotny miasta, że względów praktycznych,

na odpowiedniość pomieszczenia owych władz w dotychczasowym budynku i wreszcie ze względów zasadniczych, podnosząc, że cała ta akcyja prowadzi się przez władze centralne z pominięciem władz krajowych i poza ich plecami na korzyść spadkobierców Pinelesa, którzy wedle dat i cyfr przytoczonych przez „Gazetę Sanocką”, mają się wogóle cieszyć niezwykłymi i nadmiernymi względami władz centralnych.

W sprawie tej odniesiono się do posta Jabłońskiego, który na podstawie informacji zasięgniętych w Wiedniu określił sprawę jako u góry zdecydowaną i nie do odrobienia, chyba jeżeliby natychmiast ze strony kompetentnych władz krajowych, które najlepiej znają stosunki, wdrożoną została odpowiednia akcyja, mająca na celu sprawdzenie zarzutów publicznie przeciw zamierzonemu kupnu podniesionych.

Owóż, ponieważ sprawa, tak przedstawiona, jak to w „Gazecie Sanockiej” czytamy, kompromituje zdrową w zasadzie akcyję pomieszczenia władz rządowych w Galicyi we własnych budynkach i jest nowym objawem wzmaganie się centralizmu na niekorzyść kraju, podnosimy ją niniejszem, ażeby owe „kompetentne władze krajowe” tem łatwiej o niej się dowiedzieć mogły.

Określając niewłaściwość całej akcyi i nieodpowiedniość budynku na pomieszczenie sądu i więzienia, „Gazeta Sanocka” pisze:

Położenie kryminalu ze szpitalem więziennym w śródmieściu, w najgęściej zabudowanej i zaludnionej części miasta, jest dla mieszkańców wielce i nieprzyjemnie i niebezpieczne — ze względów choćby tylko zdrowotnych. Dobrze, że dotąd tak się szczęśliwie udawało — iż w więzieniu nie wybuchła żadna epidemia — w razie jednak takiego wypadku grozi mieszkańcom miasta niebezpieczeństwo, iż tyfus albo jaka inna zaraźliwa choroba łatwo może być rozwleczoną po mieście, a nawet po okolicznych gminach, gdy ten kryminal o kilka kroków oddalony od sądu, do którego setki ludzi codziennie przychodzi.

„Budynek zaś sądowy najzupełniej nie odpowiada swemu celowi, bo pominiawszy to, że jest zagrzybiony i wilgotny i że przebywanie w nim po kilka godzin dziennie zagraża zdrowiu urzędników, pominiawszy to, że cały jego front zwrócony ku północy, wskutek czego jak rok długi urzędnicy słońca nie widzą jakby jacy skazańcy w kopalniach Ner-czyńska, ale jest on w dodatku za mały, ciasny, ciemny, jednym słowem nieodpowiedni. Że za mały, tego najlepiej dowodzi okoliczność, iż oddział prokuratorji państwa nie znajduje w nim pomieszczenia i trzeba było nająć na ten cel osobne pomieszczenie.

„Nie mają też w całym gmachu ani adwokaci jakiegos pokoju, gdzieby przed rozprawami mogli się zatrzymać — ani świadkowie — ani strony oczekujące, aż kolej na nich przyjdzie. Wszystko to się gniecie na wąskich, na pół ciemnych korytarzach, w których już o 3-ciej po południu człowiek człowieka nie rozpozna — na zimnie i przeciągach. A już świadkowie przy rozprawach karnych cierpią prawdziwe tortury — gdyż muszą w zimie po kilka go-

wano oddechy, tłumiono strachliwe bicie serca, wytężano całą siłę woli, by nie zadręgać, nie szepnąć, nie poruszyć się, nie patrzeć nawet i martwić w takiej cisłości, że ruch jakiegos zegarka przewierał serca bezustannym, bolesnym dygotem i bił w skroniach ciężkimi młotami.

Szum głuchy, bełkotliwy a rozwiany i daleki, jakby morza odpływającego, wrzał monotennie za oknami, deszcz zaczął bezustannie, brzęczał cicho i po zapoconych, szarzejących szybach, splotywał nieskończonymi sznurami paciorków i szemrał sennie, szemrał jednoliwie: to wiatr objął się o szyby i ze zduszonym, żalosnym krzykiem obsuwał się martwo po ścianach, a potem, jakies drzewa podobne do strzapiastych chmur, drzewa ślepe i nieme, nachylały się cicho do okien, chwiały się cieniem ledwie uchwytnych, jak sen nieprzypomniany i jak sen przepadały w mrokach.

A pokój wciąż był głuchy, niemy i przepastny, jak otchłań, tylko ten zielonawy płomyk niby gwiazda odbita w czarnej topieli, drgał ustawicznie, rozpryskując się świetlistą pajęczyną, że jakaś twarz zamajaczyła zielonawą larwą, jakby z pod wody skłębionej, albo jakieś spojrzenie zamigotało rozwianym płomieniem i wnet marło w ciemnościach mętnych, pełnych, nieuchwytnych, zaledwie wyczutych falowań, niedojrzanych ruchów, drgań niepokojących, szeptów zmartwiających, konających polysków i przyczajonej, dygocącej trwogi...

Stół znowu wyrwał się z pod rąk, roztrzącił siedzących, uniósł się gwałtownie i z hukiem padł na swoje miejsce... łańcuch rąk się przerwał, padło kilka okrzyków, ktoś skoczył w bok do światła...

— Cicho... na miejsca... cicho! — zabrzmiął rozkazujący głos.

Ręce spłotły się znowu w łańcuch nieprzerwany, przymilkli z nagle, ale już nikt nie potrafił pokonać nerwowego drżenia, ręce się trzęsły, serca

dzin wyczekiwać na korytarzach — gdzie tak łatwo się zaziębić i zdrowie stracić.”

Nie będziemy przytaczali dalszych wywodów „Gazety sanockiej”. Sądziemy, że już ustęp przez nas zacytowany wystarczy, aby powołane czynniki skłonić do natychmiastowego zbadania sprawy, a następnie na podstawie jego wyników do energicznego i bezzwłocznego działania.

Przegląd prasy.

(Rocznica ugody perejasławskiej, ukrainofilstwo, niezależność Ukrainy, agitacja raska i walka z rutenizacyą).

— W nrze 40 naszego pisma podaliśmy (p. „Przegląd prasy”) głosy pismu narodowieckich z powodu rocznicy „ugody” perejasławskiej, która oddała Ukrainę pod panowanie moskiewskie. Jak pamiętają zapewne czytelnicy, „Dilo” przyznało, że „politycznie niewyrobiona masa” nie miała wówczas „pozytywnej syntezy własnego politycznego ustroju”, nie posiadała „jasnego ideału własnego państwa narodowego”. Dzieje późniejsze nie dały również ludowi „wszechukraińskiemu” ani tej syntezy, ani tego ideału. P. Paczowski w „Ruslanie”, jak przypominają sobie czytelnicy, proponuje tworzenie legendy o „wielkiej, niezależnej Ukrainie”, dokłada osoby Mazury.

Zestawmy z temi wyznaniemi inne, powszechnie znane fakty. W łonie galicyjskich Rusinów istnieją znaczny odłam, uważający się nie tylko politycznie za Moskali, ale dążących zarazem do zupełnej asymilacji kulturalnej i językowej z „niepodzielną Rosyą”. W zaborze rosyjskim, nawet tak zwani ukrainofili, są tylko „gente Rutheni”, ale „natione Moschi”.

To wszystko nie upoważnia być może do wniosku, że niezależna Ukraina jest utopią nigdy nieziszczalną, bo nie należy się bawić w proroków na nieokreśloną przyszłość. Niewątpliwem natomiast, zdaniem naszym, jest, że owa niezależna Ukraina w najlepszym razie urzeczywistnioną być może w bardzo odległej przyszłości, że nie tylko przeszkody zewnętrzne stoją jej na zawadzie, ale że brak jej przedewszystkiem siły wewnętrznej w dążeniach i ideałach ludu. Z uznania tego faktu, naszym zdaniem, nie ulegającego zaprzeczeniu, wypływa nieunikniony wniosek, że ideał niezależnej Ukrainy nie może być gwiazdą przewodnią polityki ruskiej w obecnej chwili. Wolno o nim marzyć, wolno żywić nadzieję, że praca pokoleń doprowadzi do niego musi, ale dla polityki bieżącej trzeba stawiać bliższe cele, jeśli się chce, aby ta polityka dawała realne korzyści, a nawet jeśli się chce, aby najdalsze ideały miały kiedyś grunt pod nogami.

Gdyby narodowcy ruscy doszli do przekonania, że zadaniem ich dzisiejszem jest tworzenie kultury ruskiej, podnoszenie ekonomicznego i cywilizacyjnego poziomu ludu ruskiego, nie prowadziliby wówczas całej roboty pod hasłami nienawiści, nie tworzyliby fantastycznych planów wyrzucenia Łachów „za San”, nie domagaliby się podziału Galicyi, nie parliby do wywołania zaburzeń w kraju i nie szukaliby sojuszników to w biurokracji wiedeńskiej, to w Prusakach lub nawet Moskalach. Przeciwno tworzeniu i rozwi-

dygotowały i duszę przeplatał wicher świętej trwogi, pochylono się nad stołem, jak nad niepojętą, tajemniczą istotą, której ruch każdy był cudem widomym, cudem żywym.

Joe, przewodniczący, zaczął szeptać modlitwę, a za nim, roztrzęsionemi wargami powtarzano coraz prędszej, coraz mocniej, iż ciemność rozbrzmiewała szmerem drżącym, lotnym, namiętnym, wyrwanym z pod serca, z głębi dusz olśnionych... Słowa padły rozwiane, płożące wiarą, wiotkie jak technienie, a potężne żądzą objawień, pragnieniem cudów...

Naraz, z drugiego pokoju, czy z głębi jakiegos, rozbrzmiał przytłumiony głos fisharmonii.

Jęk zamari w gardłach ścisniętych, dusze padły w senny lęk, jakby przed skonem, nikt bowiem nie czekał tej muzyki, nie wiedział, skąd płyną te tony, nie rozumiał, żali to dźwięki żywe, czy oman słodki?...

Opadli piersiami na stół, bo nikt już sił nie miał, trzymali się kureczowo za ręce, bojąc się puścić, bojąc się mieszać przy sobie, bojąc się przepaść w samotności... cisnęli się do siebie ramionami i stłoczeni, drżący, przejęci świętym dreszczem zachwyty, zanurzeni w te dziwne dźwięki, przewiewające, niby wiatr pieśniowy, po strunach karty niewidzialnej.

I tak zapomnieli o wszystkim, że nikt już nie wiedział, wieki to trwa, czy mgwienie; rzeczywistość to — li sen czarowny?

A muzyka rozpyłała się w ciemnościach kadielnem technieniem modlitwy żarliwej, rosą srebrzystych dźwięków, wiewem melodii tak słodkiej, że dusze chwiały się w rozmarzeniu upajającym, jak kwiaty w noc miesięczną...

— i śpiewem się podnosiła uroczystym, potężnym, rozległym, jakby świat cały śpiewał.

C. d. n.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

I.

Wszystkie światła pogasty: tylko między oknami w zielonawej, kryształowej kuli mżył się rozpierchły, ledwie dojrzany płomyk, jak gdyby świętojański robaczek, trzepoczący się w ciemnościach.

Cisza zapadła nagle, cisza, pełna dręczącego oczekiwania.

Siedzieli z przycajoną uwagą, skupieni aż do martwoty, a pełni szarpiącego niepokoju i ledwie powstrzymanych dygotów trwogi.

Czas płynął wolno w przerażającym milczeniu, w dławiającej, okropnej ciszy trwoźnych przeczuwań, że jeno czasem jakieś stłumione westchnienie wionęło w ciemnościach, podłoga zatrzeszczała, aż digneł gwałtownie, to nierozpoznany szelest, jakby lot ptaka niewidzialnego, okrążał ich głowy, łepotał po pokoju, wiał chłodem na rozgrzane twarze i marł w mrokach rozłkanym szelestem...

...I znowu przepływały chwile długie jak wieki, chwile milczenia dręczącego i oczekiwania.

Naraz stół drgnął, zakolysał się gwałtownie, uniósł w powietrze i oparł się bez szelestu na podłogę...

Lodowaty dreszcz wstrząsnął sercami — ktoś krzyknął... ktoś załkał nerwowo... ktoś zorwał się jakby do ucieczki... palące technienie trwogi przewiało w ciemnościach i zakłębiło się w duszach bolesnem, męczącym drżeniem, ale wnet przygasło wszystko zdławione w sobie, zabite przez straszne pragnienie zjaw...

Cisza stała się jeszcze głębszą — powstrzymy-

Najstarszy
magazyn kwiatowy A. Klimowicza i Syna

523 6

we Lwowie, pl. Halicki 1. 14

poleca najpiękniejsze bukiety weselne i balowe, bukietki do gorsu i włosów z róż. gwoździków, kameli, fiołków, hyacenty, wien. ce mirtowe itp. w najpiękniejszym ułożeniu po jak najniższej cenie. Uprasza się dokładnie adresować. Adr. tel. Antoni Klimowicz.

janiu kultury ruskiej Polacy nie mieliby nic, nie mogą oni jednak nie widzieć, że obecnie narodowy ruscy pracują zarówno na szkodę naszą, jak i na zgubę własnego ludu, a na korzyść i pożytek tych, których za wspólnych wrogów ludów polskiego i ruskiego uważać mamy prawo.

— „Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło“ — powiada przysłowie i my pocieszać się możemy, że agitacja ruska swą zaciekłością i fantastyecznością planów nie pozostała bez korzyści realnych dla sprawy polskiej. Tysiące ludu rdzennie polskiego zlewało się na przestworach Galicji Wschodniej z otoczeniem ruskim, przyjmowało jego język, obrządek. Trwałoby to zapewne jeszcze długie lata, gdyby agitacja ruska nie otworzyła nam wreszcie oczu. Narodowcy ruscy chwalą się zdobyciami lat ostatnich, wyteżoną pracą, nie możemy im na razie przeciwstawić odpowiednich cyfr pracy polskiej.

Nie dorównywa ona może jeszcze potrzebom, ale bądź co bądź wyniki są już widoczne. Chłop polski nie ruszczy się już w tym stopniu co dawniej, a nawet nawpół zruszczeni wracają do narodowości, o której już zapominać zaczęli. Pisma ruskie dostarczają wciąż nowych tego dowodów.

Oto np. „Swoboda“ w Nrze 1 rb. wzywa, aby dla czytelników „Proświty“ budowano domy własne. Łatwiejszem i dogodniejszym byłoby wzniesienie domu gminnego, ale „Swoboda“ utrzymuje, że nie jest on tak pewnym, jak dom własny, bo, jak powiada:

„Nikt nie pyta, co będzie z czytelnikami ruskimi, gdy księża zbuntują łacinników i łacinnicy przeobrażą się na Polaków“.

— Wróćmy jednak raz jeszcze do rocznicy perejasławskiej. „Dilo“ przyznaje, że Ukraina „ze strasznej jarzma polskiego“ wpadła „w jeszcze straszniejsze jarzmo moskiewskie“. Jednocześnie jednak powiada, że Ukraina łączyła się z Moskwą dla walki „ze wspólnym wrogiem“ — Polską. Jarzmo rosyjskie jest i obecnie daleko cięższem, niż „jarzmo“ polskie, pomimo to ugodowcy ruscy uważają Polskę za swego największego wroga i zarazem za wroga „wspólnego“ swego i Rosyi. Dopóki wikłają się w tych sprzecznościach, w polityce ich nie może być żadnej konsekwencji i moskalofile galicyjscy mają łatwy sposób dowodzenia ich nielogiczności.

Dla „Hałyczanina“ traktat perejasławski jest aktem, sankcjonującym połączenie Ukrainy z Moskwą w jedną „niepodzielną“ całość, jest to akt zbierania ziemi ruskiej (czy też rosyjskiej), równej co do swej działalności zrzuceniu jarzma tureckiego. O artykułach zaś pism narodowieckich powiada że

„Gdyby jakakolwiek gazeta, lub jakikolwiek Niemiec ośmielił się w podobny sposób i z podobną dążnością pisać o połączeniu ziem niemieckich i niemieckiego narodu, jak piszą „Dilo“, „Hajdamaki“ i „Ruslan“ o przyłączeniu Małej Rosyi do Wielkiej, taka gazeta na drugi dzień nie miałaby żadnego prenumeratora, autorów zaś takich artykułów, cały naród niemiecki uznałby za wariatów. To też samo ukazanie się wspomnianych artykułów świadczy o krańcowym upadku narodowego ducha i o braku politycznego zdrowego rozsądku w kołach ich czytelników“.

— Powyższe wyznanie „Hałyczanina“ notujemy jako charakterystyczne, na większą jednak zasługuje uwagę to, co pismo owo przytacza z dzieł Kulisza. Autor ten był wybitnym pisarzem i historykiem i zarazem znanym „ukrainofilem“ z zaboru rosyjskiego. Pracował on wiele dla rozwinięcia języka ruskiego, za młodu zachwycał się Kozaczyzną i Chmielnickim, następnie badania historyczne doprowadziły go do zmiany poglądów.

O Chmielnickim i jego poplecznikach pisał, że działali

„bez planu, bez jakiegokolwiek myśli politycznej, lub religijnej, myśląc tylko o łupieniu bogatych i uciskaniu słabych“.

A jednak ten sam Kulisz uważał dzieło Chmielnickiego za rzecz wielką, ponieważ „ziemia ruska wróciła do swej pierwotnej jedności“ i nie przestając być ukrainofilem głosił, że Piotr Wielki i Katarzyna II, znosząc resztki ukraińskiej autonomii, czynili dobrze, bo wprowadzili Ukrainę na drogę kultury.

Nie mamy miejsca na dłuższe uwagi, podkreślić jednak musimy, że na stanowisku „natione Ruthenus“ nie łatwo pozostać nawet „ukrainofilom“, i że natomiast łatwo przechodzą oni politycznie do szeregów Moskali, którym służył też Kulisz osobiście, zajmując wysoką posadę w Królestwie Polskiem po zduszeniu ostatniego powstania naszego.

— O rocznicy perejasławskiej odezwano się parę pism polskich. „Gazeta narodowa“ między innymi robi uwagi:

„Prowodzący ruscy w Galicji głoszą na wsze strony, że Polacy, to „ludzie obcy“, to „wrogowie“, a z drugiej strony przyznają muszą, że właśnie pod tymi zniechęconymi „rządami polskimi“ cerkiew ruska cieszy się najzupełniejszą swobodą, że ma swych biskupów, metropolitów, ba, nawet jak za dawnych polskich czasów i purpuratów. Pod rządami „polskimi“ kwitną tysiące szkół ruskich, wzrasta ruskie piśmiennictwo, powstają coraz to nowe instytucje. Dzisiejsi spadkobiercy starszyzny ukraińskiej powinni wyprowadzić z dziejów tę naukę, że

niekiedyżnane ambicje, krzykactwo, warcholstwo, zamiast uczciwej, wytrwałej pracy dla swego narodu, dalej szerzenie waśni, nienawiści ku urojonym „wrogom“ nie zbliżają narodu ruskiego do ziszczenia ideałów jego najlepszych synów, lecz pogłębiają tylko grób, który Rusi Bohdan Chmielnicki wykopał przed 250 laty, zawierając z caratem pamiętuy traktat Perejasławski“.

„Dilo“ pospieszyło odpowiedzieć „Gazecie Narodowej“ i oświadczyło, że za to wszystko, co w Galicji posiadają, Rusini winni wdzięczność Niemcom jedynie i to jednocześnie rewolucjonistom, którzy przelali krew na ulicach Wiednia, jak i biurokratom, którzy po pogromie Koenigraetzkim nadali państwu nową konstytucję.

— „Czas“ krakowski z tego samego powodu przypomina inny fakt dziejowy, który może dawać pewną nadzieję na lepsze ukształtowanie się stosunków polsko-ruskich i w przyszłości.

„Po ugodzie perejasławskiej — pisał on — nastąpiła — o czem nie wspomina ani „Dilo“, ani „Nowoje Wremia“ — ugoda hadziacka, najpiękniejszy objaw wspólności interesów polsko-ruskich. „Znacznici“ kozacy, wyższe duchowieństwo dyzunickie wraz z metropolitą Kosowem, szlachta ruska i zamożne mieszczaństwo zapragnęli powrotu pod rządy Rzeczypospolitej, a wynikiem tego pragnienia była unia w Hadziaczu. Nawet wieśniak ruski, który w Perejasławiu może najgłośniejszemu wołał o przejście „pod rękę cara prawosławnego“, odczuł instynktownie rolę Bohdana Chmielnickiego w dziejach Rusi i wartość dla niej tej „smutnej rocznicy“, nazywając okres rzekomych walk o niepodległość „ruiną“, a wyrażając życzenie, aby Chmiela nie minęła pierwsza kula za to, co zrobił dla Ukrainy...“

Tragedya Mickiewiczowska.

Wczorajszy wieczór czwartkowy w Związku naukowo-literackim należał do najudatniejszych. Sala Związku zaledwie zdołała pomieścić licznie zebranych słuchaczy, żadnych usłyszenia dr. Artura Górskiego, niestety, zbyt rzadko występującego na katedrze. Prelegent zastrzegł się, że wykład jego nie jest odczytem, lecz pogadanką, a jednak był to wykład wspaniale obmyślany, wytworny w formie i z niepospolitym smakiem krasomówczym wygłoszony. Wykład ten uważamy za jeden z ważniejszych wypadków w literaturze, dlatego dajemy go poniżej w dokładnem streszczeniu. Jest to pierwsza próba syntezy psychologicznej ducha Mickiewiczowskiego, synteza nawskróś oryginalna i śmiała. Nawet to, co jest w niej sporne, jest niezmiernie ciekawe, jako konsekwencya indywidualnego stanowiska prelegenta i zasługuje na rozważenie. A całość jest bez wątpienia ważnym krokiem naprzód w badaniach nad Mickiewiczem.

Dr. Artur Górski, jak nam wiadomo, pracuje nad dziełem o Mickiewiczu. Będzie to, sądząc z tego odczytu, pierwszy godny wieszcza pomnik krytyki esto-psychologicznej.

Po wykładzie wywiązała się dyskusya, niestety przyspieszona i skracana z powodu późniejszej pory. Brali w niej udział prof. dr. W. Bruchnalski (który między innymi punktami oponował przeciwko stanowisku, zajętemu przez prelegenta wobec „Konrada Wallenroda“), ks. dr. J. Cierniewski (który w parokrotnych przemówieniach zaznaczał stronę religijności Mickiewicza i tłumaczył stosunek jego do kościoła), inż. W. Wolski (podnosił sprawę stosunku rozumu do uczucia w umysłowości poety).

Prelegent w przemówieniach dodatkowych dopełnił wykład i odpowiedział na zarzuty.

Zebrani z najwyższem uznaniem dziękowali prelegentowi, żegnając go gorącym poklaskiem.

*

Prelegent wyszedł ze założenia, że kto się zajmował Słowackim, przyjąć musiał do przekonania, że droga do niego prowadzi przez Mickiewicza. Ludzie ci uzupełniają się przez swoje różnice. Mickiewicz jest genialny, cały odrazu, treść swoją przynosi jakby z wieczności. Życie jego jest raczej poznawaniem siebie.

Słowacki ma rozwój nierówny i ulega obcym impregnacyom. Mickiewicz tworzy typy (uczni i osoby), Słowacki indywidualizuje je. Przez Mickiewicza przemawia pewność; jeśli jej niema, milczy. Przez Słowackiego wątpliwość. Pierwszy pewność tę wypracowuje w sobie przez trud godzenia elementów sprzecznych, drugi kołyszże się w pośród nich świadomie albo nieświadomie. Mickiewicz bierze na siebie rodzaj ojcostwa wobec narodu, od lat najmłodszych czuje swą wobec niego odpowiedzialność; Słowacki zachowuje samotność, dystans, opozycję.

Najważniejszą atoli różnicą jest etyczne u jednego, artystyczne u drugiego pojmowanie życia. W obu walczy etyk i artysta, w obu elementy te przychodzą do głosu, ale z odmiennymi wynikami.

Tu prelegent skreślił różnice etycznego i estetycznego pojmowania życia, biorąc za podstawę utwór psychologiczny Sören Kierkegarda pod tyt. „Albo-Albo“.

Życie estetyczne redukuje się do użycia, a formy tego użycia mogą być różne. Trzeba do niego w zwykłej jego formie: piękności, zdrowia, talentu, nawet wielka miłość może być jego przedmiotem.

Jest to życie niepewne, bo zależne od warunków zewnętrznych — i prowadzi zawsze do przesyty. Wywołuje posępność, histeryę ducha, chorobę woli...

Wyższa forma użycia, to używanie samego siebie, własnych nastrojów, własnego talentu (Płoszowski). Życie to, bezpłodne, refleksyjne, prowadzi w końcu do zrozpaczenia.

Trzecia forma, to zrozpaczenie samo jako treść i podstawa użycia. Twórczość rozpaczy co przeniknęła nicosć wszystkiego, duma samotnicza, pogarda i smutek.

Dla ludzi tych kategorii jedynym wyjściem będzie zrozpaczenie zupełne, które pchnie ich albo do samobójstwa, albo do momentu wyboru moralnego.

Moment ten wydobywa z nas nasze wieczne ja, duszę absolut, i przez nią łączy nas napowrót ze światem, ale świat ten obejmuje już w miłości i żalu. Wybór etyczny stwarza poczucie wewnętrznej wolności, wyzwolenia. Na miejsce bujności popędów i ich niszczącego chaosu, wprowadza wybór popędów.

Człowiek tedy etyczny wraca do rodziny, narodu, świata, opiera życie na elementach wspólnych. Człowiek estetyczny opiera się na niechęci do zwykłego życia, ma pociąg do dyfferencji, odmienności własnej. Praca n. p. estetyka, jeżeli nie może być arystokratyczną (talent), zamienia się w przymus celem zdobycia pieniędzy na resztę dnia. Praca etyka jest wewnętrzną potrzebą zawodu. Estetyk szuka miłości osobliwej, etyk żeni się i tworzy rodzinę. Przyjaźń estetyka polega na czasowym użyciu osoby drugiej lub siebie w niej. Przyjaźń etyczna będzie oparta na wspólnych poglądach i celach.

Z tego punktu widzenia rozpatrywane życie Mickiewicza, ukazuje w nim wyraźniej jeszcze typ etyka. Jest to geniusz wyzwalaający się, a wyzwolenie to przechodzi na jego ziemię. Wydobywa się z chaosu instyktów, gdzie obok uczuć świętości, bohaterstwa, widzimy pychę, pogardę ludzi, zmysłowość, mściwość, wybujały indywidualizm, nachodzącą go myśl zdrady.

W czasach wileńskich żyje on początkowo życiem pozanarodowym. Tworczy jego geniusz budzi miłość do kobiety, ale wtrąca go zarazem w etyczną obojętność, apatię. „Na świecie jeszcze ale nie dla świata“. Mistyka jego tych czasów jest pozaspołeczna. Ruch romantyczny, w którym stoi, jest kosmopolityczny. Czucia z Polską historyczną nie ma, Polski współczesnej nie zna. Stosunek jego do narodu i społeczeństwa poczyna się rozluźniać.

Nowosilow oddaje mu prawdziwą przysługę. W celi więziennej przychodzi na poetę moment etycznego wyboru. Zamyka prawie za sobą życie dla szczęścia osobistego, odtąd „natus est Konradus“.

Położenie jego jednak jest tragiczne. Obok rodzącej się niewiary w moralny porządek rzeczy, rozwija się w nim niewiara w naród. Akt buntu moralnego oddany w Improwizacji, zaszedł już tutaj, odtworzenie jego oparte jest na wspomnieniach jak cała twórczość M-a. Poślubienie narodu prowadzi go do wallenrodyzmu. Tragizm Konrada Wallenroda jest tragizmem Mickiewicza. Tu i tam niewiara w siły narodu, wiara jedynie w siebie, oparcie całej odczynny o siebie; poświęcenie szczęścia osobistego i etycznego.

Takie postawienie sprawy doprowadza go do stanu rozbicia etycznego. Jedyna wiara w głębi duszy, to wiara w carat, której przewyciężyć nie ma sił. Stąd milczenie długoletnie. Jako artysta cierpi na tem, lecz tworzyć nie mógł, bo nie mógł być szczerym. Dlaczego? Dla etycznego swego stosunku do narodu. Chciał być tym, co wzmacnia, podnosi, budzi siły, ducha — a nie demoralizuje, wątpienie szerzy, odbiera wiarę, osłabia. Przytem istniał w jego naturze postulat jedności.

Jest to przykład ucisku narodu na indywidualność twórczą, częsty w Polsce. Z ucisku tego emanuje Słowacki, stosunek jego do społeczeństwa aż do czasów towianizmu jest luźny. Jest szczery bez względu na charakter swego nastroju i na wyniki swego myślenia. Budzi wiarę, niewiarę, moralizuje, demoralizuje, jest sceptykiem, ironistą, zrozpaczoną, zrezygnowaną, usprawiedliwia się i czyni wyrzuty. Jako artysta ma swobodę twórczości zupełną, nieskrępowaną etycznym postulatami odpowiedzialności i prawie ojcostwa wobec swego narodu (jak M.).

Przychodzi rok 31, na który Mickiewicz nie był przygotowany w duchu. Wola jego uległa paraliżowi, myśli o samobójstwie. Tworzy złowrogi proektwa, do których nie ma prawa, bo na wyżynie ducha narodowego, panującego w Warszawie, nie stoi. Wieszczem narodu nie był. Sam to wyznał później, mówiąc na posiedzeniu Towarzystwa hist. liter w Paryżu (1843), że prosty żołnierz, który parł bagnem w szeregi nieprzyjacielskie, był wieszczem odczynny, przeczuł ją.

Objawienie się ducha narodu i wezbrany ból patryotyczny ludu opuszczającego ziemię swoją, rozbudza duszę poety. Przychodzi druga wielka chwila etycznego wyboru, wielki rytm wewnętrzny; ta sama idea naczelna wraca powtórnie, idea wyzwolenia narodu przez siebie.

Siły własne, po ziemsku biorąc, są jednak na to za słabe bez pomocy nadprzyrodzonej — bez pomocy Boga lub szatana. Tę chwilę kuszeń zestawia prelegent dla wyjaśnienia z kuszeniem Chrystusa

przez szatana. W myśli szatańskiej przemienienia kamieni w chleb widzioną ideą rewolucji socjalnej, jako środek usunięcia zła. W kuszeniu do potęgi ziemskiej — ideą świętego caratu. W chęci rzucenia się z dachu świątyni — pożądanie cudu jako środka oddającego Chrystusowi w ręce rząd dusz. Chrystus odrzuca je, jako środki zewnętrzne, czyni „ofiary z ziem i ducha“.

Mickiewicz ulega, buntuje się, domaga rządu dusz. Jest to proces jednakowoż, który już ma za sobą. W prawa Konrada, ojca szlachetnej zdrady i światowego buntu, wstępuje korny braciszek, książdz Piotr. „Ślugo pokorny, cichy, — wniosłeś pokój w dom pychy“. Takim, cichym i pokornym, wraca Mickiewicza narodowi drugie odrodzenie.

(D. n.)

Przegląd muzyczny.

(„Toska“ Pucciniego z Gemmą Bellincioni. — Józef Hoffman.)

Jestem pewny, że „Toska“ nie miała i mieć nigdy nie będzie przedstawicielki równej Bellincioni. I nie to dziwne. Jestto bowiem partya opery nowoczesnej umyślnie dla niej pisanej. Wielka artystka używa się też w niej niezawodnie swobodniejsza, niż w każdej innej operze, nie krępują jej tu bowiem ani formy staroświeckie, ani jakieś zadania solfedzowe, ani prowadzenie wypieszczonej kantyleny, ani nieodłączne od pojęcia „aryi“ pewne warunki dźwięku, ani wreszcie to, co nazywamy w wykonaniu stylem. Znajduje w „Tosce“ natomiast postać dla siebie, jak wyszukana, sytuacje o nieustannem napięciu dramatycznym i pauzy nawet całe, w których śpiewaczka milknie, a aktorka doprowadza operę do punktu najtragiczniejszej grozy. I naodwrot „Toska“, znajduje w Bellincioni tę ogromną siłę dramatyczną, te nerwy takie łatwe do wzniecenia całego pożaru wrażeń w okolo siebie, i tę wielką sztukę sceniczną, która prowadzi ją, jak przemożną jakąś władzą niewidzialną, nieopuszczającą nawet wśród gorączki do jakiegokolwiek przekroczenia miary artystycznej; a więc wszystko, bez czego, jako nowoczesne dzieło sceniczne istniećby nie mogła.

Twórczą jest może Bellincioni więcej w operach dawniejszych, silną nie jest jednakże w żadnej w tym stopniu, co w „Tosce“. Tamte za główny oręż dają w ogóle śpiewaczce — arye, zapominając nieraz zupełnie o całym psychicznym i dramatycznym ruchu postaci. Taka więc Bellincioni niewładowa dość chętnie tym dziś już w znacznej części zużytym orężem, pragnąc zdobyć sukces sceniczny, zmuszoną jest poprostu każdy frazes będący nieraz tylko marnem powtórzeniem jakiejś formułki wokalne, wypełnić i ożywić nie tylko swą sztuką, lecz równocześnie myślą, swą, uczuciem i temperamentem. Czy ni to w sposób nadzwyczajny i podziwiać ją wówczas należy, jako wielką wirtuozkę sceniczną, a może nawet jak lekarza, który w maitwiejace już ciele zastrzykuje świeżą, żywą krew. Jest w tem mimo całej wielkiej artyzmu, trochę słuszości, której nie ma natomiast, gdy chodzi o utwor nowoczesny, a w pierwszym rzędzie o taką „Toskę“.

Opera Pucciniego, jako libretto jest niewątpliwie utworem dramatycznym przesadnym w swej bezlitościwej brutalności. Torturuje widza z rozmysłem zbira, podając mu naprzemiennie wszelkie wstręty i okropności: cynizm i ekrucieństwo Scarpii, cierpienia moralne „Toski“ i męki fizyczne Cavardossiego. Wszystko to przeplatane zaledwie błyskami nadziei, a zakończone morderstwem, rozstrzelaniem i samobójstwem, nie wspominając już drugorzędnych epizodów o przykrej i ponurej brzydocie.

Dawana u nas w roku ubiegłym miała jasny punkt w osobie p. Korolowicz i jej miękkim pieściwym głosie; obecnie, obraz cały stał się jeszcze zupełnie głośniejszy, jeszcze bardziej ponury, gdy na jego pierwszym planie stanęła postać odmienna zupełnie, dana przez Bellincioni. Lecz równocześnie z jej ukazaniem jakoś iskra elektryczna wstrząsnęła całym dziełem. Zaczęło ono żyć naprawdę. Widz zaprzestał śledzić intencje autorów i wszelką ich machinację, a zdał się na łaskę i niełaskę wrażeń, które potężna gra artystki wywolywała z niesłychaną potęgą. Następowaly one jedno po drugim, z elektryczną doraźnością i prawdopodobieństwem, jedno było celniej rzucone niż drugie, jedno niż drugie głębiej i silniej godziło w słuchacza. Ach, naprawdę, równocześnie z Cavardossim, rozstrzelanym i zmiażdżonym uczuł się on, gradem tych pocisków.

Mówią artyści współdziałający, że Bellincioni porywa i swoje otoczenie. Mżna to było istotnie zauważyć, gdyż całość przedstawienia „Toski“ była najlepszą ze wszystkich wieczorów dawanych z udziałem znakomitej artystki. Wpływ jej nie zdołał dostatecznie oddzielić na taką „Traviatę“, którą zapewne wskutek łatwości trochę lekceważono; nie oddzielał na „Carmenę“, gdzie wielką wagę kładł trzeźwi koniecznie na subtelności wykonania muzycznego; ale tu oddziaływał silnie, gdyż odczuwało się w całości to wielkie napięcie dramatyczne, w którym żywy udział wzięli wykonawcy głównych ról pp. Dianni i Zawilowski, jakoteż cały personal wraz z orkiestrą i dyrektorem.

Dianni traktował swoje zadanie jak zawsze inteligentnie i artystycznie, przytem głosowo był bardzo dobrze usposobiony, nawet góra cokolwiek zawołowana zwyczajnie, odstąpiła się tak, że wysokie

tony nierzadko z blaskiem nawet pewnym wychodziły. Zawilowski stworzył postać bardzo dobrze pojętą, a w śpiewie miał kilka ustępów o prawdziwej piękności n. p. wyznanie przed Toską, które zarówno pod względem deklamacyjnym jak i śpiewackim wypadło doskonale. Zresztą przyjmując z takim uznaniem niepospolity talent p. Zawilowskiego, musimy wraz z tym talentem przyjmować i młodość artysty, i nie trapić się tem zbyt, że ani szminka ani kostyum, nie są w stanie ukryć jej dostatecznie przed naszym okiem. Ileż to razy starości uratować one nie mogą, a godzić się z tem musimy!

Chłodniejszą nieco była w tych dniach atmosfera sali koncertowej. Publiczność zajęta widocznie znakomitą gwiazdą włoską, nie mogła tak zapełnić sali na dwóch występach Hoffmana, jak na to zasłużył świetny ten pianista. Swoją drogą, niezręcznie to urządzono, że Hoffman występując dwa razy, grał zawsze równocześnie z „Toską“.

Jakiej miary to wirtuoz, wiemy wszyscy. Technika jego olśniewająca, czysta, jest niezaprzeczenie ostatniem słowem w tym kierunku, bo już tej szczypty, jaka go różni od Rosenthalów i Godowskich może lepiej nie brać w rachubę. Inne spostrzeżenie zanotować jednak mojem zdaniem wypada. Oto Hoffman nie gra jednakowo, co nie tylko do utworów ale i do występów się odnosi. Różnicę z rokiem ubiegłym odczuwa słuchacz. A naprowadza to na myśl, że ten ogromny talent jego muzyczny, zaczyna inną fizjonomię przybierać, że życie zaczyna przed nim się otwierać, że zagląda mu do duszy i ciągnie go w swój wir. Bo przecież Hoffman jest także bardzo młody jeszcze, a chociaż jako wirtuoz dojrzał wspaniale, to jako artysta i człowiek ma przed sobą świat jeszcze cały. Podobno i zamiłowanie, które go chwilowo rwało w inną dziedzinę ducha, obecnie, zwróciło się znowu silniej do muzyki. W połączeniu z temi olbrzymimi środkami, jakie ma dziś w ręku, powiedzie go ono z pewnością na najszybciej wyżyny sztuki.

To, co zaprodukował słuchaczom we czwartek (z powodu „Toski“, słyszeć go mogłem raz tylko niestety) dawało ogromnie dużo materiału do podziwiania. Presto fis-moll Mendelssohna, tegoż „Pieśń bez słów“ (Wiosenna) transkrypcje pieśni Schuberta, dwie Etudy Chopina to były rzeczy zagrane pięknie nad wszelki wyraz. Letność gry Hoffmana i niesłychana jej delikatność, nie ma nic równego sobie. Chwilami żałuję, że siła lewej jego ręki, wydobywa nieraz drugorzędne szczegóły zbyt wyraźnie; chwilami, uskarżam się na akustykę sali, która w polifonicznych rzeczach lub pasażach granych na niższych oktawach fortepianu, zawsze, każdemu bez wyjątku pianicie w Filharmonii naszej grającemu, psuje przyszłość swoim wielkim pogłosem. Mimo to jednakże, zachwycam się szczerze i tym wielkim talentem, i tą jego młodością, i bezpośrednio tą całą produkcją artystyczną, którą nas obdarza.

ST. NIEWIADOMSKI

MAŁY FEJLETON.

M. Wł. Mayerowa: Różna dola.

Różna ku nam biegła dola
Przez złocene kłosem poła,
I przypadła w zębań dobie —
Inna mnie, a inna tobie.

Mnie bór ciemny łkał nad głową
Limb szumiących cichą mową,
A na twoją wiatr siał duszę
Traw i kwiatów piórpusze;

Ku mnie niósł się gdzieś z oddali
Jęk łamanej wiehrem fali,
A ku tobie z gór zieleni
I od jarów, szept strumieni;

Mnie żegnało po kurhanie
Lizawkowe smutne granie,
Ciebie — w żalu i rozterce —
Moje własne łyzy i serce!

A za tobą — wśród rozkoszy
Tęczy promiennych — szły me oczy.
A zaś za mną to, co boli.
I sierociej piętno doli;

A za tobą, gdzieś, po łanie —
I po rosie szło kochanie,
A zaś za mną bładolica
Wielka skrzydła — osiemnica!
Stryj.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Zwracamy uwagę czytelników** na rozpoczynającą się dzisiaj w naszym piśmie powieść jednego z najznakomitszych pisarzy polskich Wł. Reymonta „We mglach“.

— **Rocznica styczniowa.** W Bezpłatnej Czytelni T. S. L. na Janowskim odbędzie się w niedzielę t. j. 31 b. m. o 6 wieczorem obchód styczniowy.

— **Wieczór styczniowy,** urządzony staraniem Koła technicznego T. S. L. odbędzie się dnia 2 lutego w sali „Sokoła“ — a nie jak podano poprzednio dnia 31 bm. w szkole im. Konarskiego.

Staraniem bezpłatnej Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. w szkole im. Czackiego wieczorek styczniowy z łaskawym współudziałem pań Elskiej i Kalinowskiej, panów Czerwińskiego, Recheńskiego i Baranowskiego i chóru „Echa“. Przemawiać będą pp. dr. Ernest Adam, Dubieński Aleksander i Buda Landau.

— **Sankcya.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski zmianę art. 9 ustawy z 25 maja 1895 o urządzaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku uczęszczania do nich.

— **Nowe apteki.** Namiestnictwo zawiadomiło magistrat krakowski, że zezwala na rozpisanie konkursu na nową aptekę w Krakowie w dzielnicy Piasek. Aptekarze krakowscy wnoszą rekurs. Co do apteki w dzielnicy Lubiec, oświadczyło namiestnictwo, że należy się z rozpisanem konkursu tak długo wstrzymać, aż dwie nowe apteki wykażą, że można będzie liczyć na utrzymanie się trzeciej nowej. Na chwacie czwartej apteki w Tarnopolu również namiestnictwo zezwoliło wskutek podania Tow. „Unitas“, wniesionego jeszcze 30 września 1897, o czym pismem z dnia 28 grudnia 1903 r. starostwo tamtejsze nas zawiadamia. Niema to jak taki pośpiech! („Kronika Farmaceutyczna“).

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 29 bm. Prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki“, Cz. I. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6.—Prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej“. Część II. O morzach i wodach słodkich (z demonstr.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. pół do 8. — W sobotę, dnia 30 b. m. Prof. B. Kasiński: „Komedia polska w drugiej połowie XVIII. wieku“ Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 6. —

— **Karnawał.** Wieczór karnawałowy odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 9 wieczór, staraniem „Związku metalowców“, w wielkiej sali pasaży Mikołajskich (dawniej sala Orłowskiego).

W poniedziałek 1 lutego o godzinie 8 wieczór w wielkiej sali Bellevue urządza komitet partii socjal. demokrat. wielką zabawę z tańcami.

Na dochód funduszu inwalidów wdów i sierót Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska 1. 7) w sobotę dnia 30 stycznia 1904 roku wieczorek muzyczny. Początek o godz. 9. Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

Drugi wieczorek z tańcami Klubu pocztowego odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (ul. Czarneckiego 1. 8, l. piętro) w sobotę 30 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Strój wizytowy, wpisywać się można na listę w lokalu Klubu. Wstęp dla członków Klubu wolny, dla rodzin członków po 1 kor. od osoby dla obcych 2 kor., bilet akademicki 1 kor.

— **Przedstawienia i zabawy.** Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza o godz. 7 wiecz. przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 31 b. m.

„Skoła“ lwowska urządza w niedzielę 31 stycznia 1904 wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 8 wieczorem.

Towarzystwo Młodzieży polskiej im. Kilińskiego urządza w niedzielę dnia 31 b. m. o 7 wieczorem w sali własnej przy ul. Akademickiej 1. 8 przedstawienie amatorskie.

— **Wieczór z tańcami** lwowskiego Chóru akademickiego odbędzie się, jak już pisaliśmy dnia 2 lutego w salach Kasyna miejskiego — żywo krząta się komitet złożony z dzwarskiej młodzieży, aby wieczór wypadł, jak najlepiej. Poraz pierwszy we Lwowie wprowadza komitet nowość — wale przy śpiewie. Specyjalną kompozycją tego walca zajął się znany muzyk lwowski, który podczas wieczoru będzie dyrygował chórem. Jak zwykle na wieczorkach akademickich dąserszy stawiają się w komplecie — a uroczyste dąserski będą miały trudne zadanie do spełnienia — rozstrzygnąć czy dąserszy lepiej tańczą czy śpiewają. Toteż w dniu wieczoru ożywią się sale Kasyna — a ochocza zabawa zapisze się na długo w pamięci naszych pań.

Komitet urządza codziennie w lokalu czytelnia akademickiej od 6—7 wieczorem.

— **Z życia młodzieży.** XIV. Posiedzenie „Koła filologicznego“ odbędzie się w 31 b. m. o 10 rano w sali instytutu archeologicznego.

— **Toynbeehala we Lwowie.** W sobotę 30 b. m. odbędzie się wykład p. Emila Merwina: „O Mickiewiczu“, a w niedzielę 31 b. m. wykład p. Spiegla: „O słońcu“ z demonstracjami (część I.) Sala wykładowa mieści się przy ul. Stanisława II. p. Początek wykładów punktualnie o godz. 7-30 wieczorem.

— **Z ratusza.** Dziś wieczorem odbędzie się 16 z rzędu posiedzenie komisji budżetowej miejskiej. Z działu rozchodów pozostają jeszcze do załatwienia dwie rubryki, poczem nastąpią budżety zakładów inwestycyjnych. Na dziś projektowane jest w pierwszej linii zestawienie budżetu zakładu wodociągowego (ref. dr. Marjański), ewent. także gazowni (ref. p. r. Schayer). Przewodniczący zaprasza bardzo gorąco członków komisji do udziału w obradach, w których wezmą udział także dyrektorowie owych zakładów.

— **Teatry:****Teatr miejski:**

W piątek 29 bm. po raz trzeci: „Faust“, tragedia w 5 aktach Goethego.

W sobotę 30 bm. po raz trzeci i ostatni w bieżącym sezonie: „Tosca“, opera w 3 aktach G. Pucciniego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę 24 b. m. o godz. 3½ po południu: po raz 22: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz czwarty: „Faust“, tragedia w 5 aktach Goethego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

W sobotę 30 b. m.: Koncert Antoniego Siótermansa, najslawniejszego dziś śpiewaka-basisty w Europie. Program koncertu następujący: 1. I. Halevy: Kawatina z opery „Żydówka“; 2. Händel: Arya z oratorium „Mesjasz“; 3. Beethoven: In questa tomba. II. 1. Wagner: „Pieśń do gwiazdy z Tannhäusera“; 2. Löwe: Pieśń; 3. Cezar Cui: „Je me souviens du soir“; 4. Massenet: „Si tu veaux mignone“; 5. Duprato: „Ici-bas“. Początek o godz. 7 wieczorem.

W niedzielę 31 bm.: Koncert „Lutnia“, która odśpiewa nowe koledy St. Niewiadomskiego.

W poniedziałek 1-go lutego: Druga reduta dziennikarska.

— **Nabożeństwo żałobne** za Jana Kilińskiego, pułkownika wojsk polskich, odbyło się dziś o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów. W nabożeństwie tem urządzonem w 84 rocznicę śmierci pułkownika przez korporację szewców lwowskich, wzięły udział prócz szewców, korporacje krawców, stolarzy, Stow. im. Kilińskiego, straż ochotnicza „Sokół“ i t. d. Po odprawieniu egzekwii przed odczytaniem w kosy katafalkiem odśpiewali obecni „Boże coś Polskę“.

— **Akademickie Koło T. S. L.** odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu z czynności w r. 1903 (o którym pisaliśmy we wczorajszym wydaniu popołudniowym naszego piśma), zgromadzenie udzieliło mu jednomyślnie absolutorium, nadto wyraziło uznanie i podziękę ustępującemu przewodniczącemu, p. Marcelemu Prószyńskiemu, za jego nader wydatną pracę w Kole. Na r. 1904 wybrano następujący Zarząd: pp. Stanisław Marcinek, przewodniczący, Józef Diehl, zast. przew., Jan Serwili, sekretarz, Kazimierz Lewicki, zast. sekr., Maksymilian Kochman, skarbnik, Wojciech Piela, zastępca skarb. i Adam Dobrowolski, Karol Fisser, Jerzy Komorowski, Bernard Pordes, Helena Wajdówna, Władysław Żebrowski, członkowie.

— **Kto buduje pomniki we Lwowie.** Kiedy przed kilkoma laty podniesiono myśl pomnika dla Kornela Ujejskiego, datki na cele pomnika płynęły początkowo dość obficie. Wkrótce jednak komitet pomnikowy przekonał się, że — jak niestety bywa dość często — wszelki zapal w naszym społeczeństwie przemienia się wkrótce w ogień słomiany.

Po kilkuletnich składkach zebrano ogółem 10.211 kor. 38 hal., w czem subwencja miasta Lwowa wynosiła prawie połowę bo 4.000 kor. Więcej pomimo starań — zebrać nie zdołano. Ostateczny rachunek wykazał, że koszt pomnika wynosi 10.800 kor.

Do pokrycia brakującej kwoty i odsetek zwłoki zabrakło około 730 kor. Komitet, na którego czele stał prezydent miasta, nie mając nadziei uzyskać tej kwoty w drodze dalszych składek, które od dłuższego czasu przestały płynąć zupełnie, wniósł do Rady miejskiej podanie o pokrycie niedoboru z funduszków gminnych. Nie było innego wyjścia, magistrat, a za nim sekcyja skarbową zawotowały potrzebną jeszcze kwotę 727 kor.

Skończyło się tedy jak zwyczajnie; powstają komitety, które podejmują pewną, bardzo zresztą chwalebna akcyę, licząc na pomoc całego społeczeństwa. W zapal, który początkowo ogarnia społeczeństwo nasze przygasa niebawem, a wtedy ciężar akcyi przewala się na gminę miasta Lwowa pod tym tytułem, że pomnik ma być ozdobą miasta, wychodzi na jego korzyść itd. Uderzając w strunę patryotyzmu można u naszej reprezentacyi miejskiej bardzo wiele uzyskać, co z chlubą podnieść należy. Ale nie jest to dobre świadectwo dla ofiarności naszego społeczeństwa!

W ten bowiem sposób akcyja zainicjowana przez komitety przechodzi z czasem na Radę miejską, która dla ratowania sprawy i honoru narodowego wielkie ponosi ofiary.

Pomnik Sobieskiego postawiony został wyłącznie kosztem gminy; na pomnik Ujejskiego dała gmina połowę wydatku: w budowie pomnika Mickiewicza, obliczonej na 200.000 kor., uczestniczy Lwów z datkiem 50.000 kor., a nadto kosztami fundamentowania i odpowiedniego upiększenia otoczenia pomnika w kwocie około 30.000 kor. — razem tedy 80.000 kor., na przyszły pomnik Kościuszki od siedmiu lat wstawia gmina do budżetu po 4.000 kor.

Widzimy tedy, że bez bardzo wydatnego udziału gminy miasta Lwowa żadna akcyja pomnikowa u nas się nie uda. Pięknie to bardzo dla naszego miasta, ale nie zbyt chwalebne dla kraju, bo cześć bohaterów i wieszczów narodu powinna ofiarować całego kraju i narodu, a nie jednego głównie miasta.

— **Wykupno tramwaju konnego.** Jak wiadomo, dyrekcya tramwaju konnego zwróciła się do miasta z propozycją nowych układów. Przedsiębiorstwo to znajduje się w położeniu przymusowem, urządzania jego techniczne są bowiem tak zniszczone, że z wiośnią musiano by bezwarunkowo przystąpić do ułożenia nowych szyn. A koszt to niemały, jak zapewniają niektórzy, sięgający do 300.000 zł. (600.000 kor.) Nie dziw przeto, że przedsiębiorstwu nie chce się wkładać tak znacznej kwoty w rzecz obumierającą i skazaną na prędzą czy późniejszy zgon na suchoty. Jednakże

propozycya tramwaju konnego jest tego rodzaju, że zakrawa na żart uczyniony z gminą. Oto homiem tramwaj konny domaga się, aby mu pozwolono położyć nowe szyny o wąskim torze i zaprowadzić na nich elektryczny. To znaczy: miasto, które nie zdecydowało się na wykupno tramwaju konnego za proponowaną przez siebie sumę, ma teraz uważać za korzystniejszą dla siebie ewentualność, że wleje w żyły obumierającej instytucyi nowe życie i stworzy w niej niebezpiecznego konkurenta dla tramwaju swojego!... Tej straty nie mogą wyrównać inne koncesye przyznane gminie, choćby nawet były „tak wielkie“, jak... pozwolenie na bezwarunkowe krzyżowanie jego szyn przez nowe linie miejskie.

Na każdy sposób, skoro się ktoś zgłasza do gminy o układ. Rada miejska i opinia publiczna powinny wiedzieć jak opiewają jego propozycye i jakie propozycye ze swej strony stawia gmina. Dlatego sądzimy, prez dr. Małachowski zdecyduje się nareszcie przedłożyć tę sprawę Radzie.

— **Sprawdzenie zwłok Słowackiego.** Komitet młodzieży, który podjął akcyę celem sprawdzenia zwłok Juliusza Słowackiego z obczyzny do kraju, wniósł do reprezentacyi miasta Lwowa podanie o zasilek na pokrycie kosztu zamierzonej akcyi. Podanie to przedłożył onegdaj prezydent miasta komisji budżetowej, komisya jednak orzekła, że sprawa ta nie nadaje się do dorywczego traktowania i poleciła ją do załatwienia regulaminowego.

— **O p. J. Góralczyku** z okazji niedawnej wystawy dzieł tego młodego rzeźbiarza zwierząt w lwowskim Salonie Latoura, zamieszczając jego podobiznę oraz fotografie z kilku utworów pisze w ostatnim „Tygodniku ilustrowanym“ korespondent lwowski tego piśma, że jest to talent oryginalny, szczery, pewny, drog swoich świadom i drogami temi śmiało kroczący i jego „zwierzaki“: liszki, koguty, lamparty, psy i koty, zwłaszcza te ostatnie w gipsie lub bronzie są jakby wydarte życiu, wierne w każdym charakterystycznym ruchu, prawdziwe w wyrazie, odczute, rzeczy można w ich psychologii. Jeśli się zważy, iż świat zwierzęcy nie miał u nas dotychczas swojego rzeźbiarza i że ręką Góralczyka dotyka go bez wahania, odważnie a zawsze artystycznie, trudno utać serdeczną radość ze zjawienia się tego osobliwego talentu.

— **Kampania przeciw bojkom.** Od dłuższego czasu toczy się w naszym mieście zacięta kampania między handlarzami owoców. Stronę atakującą reprezentują t. zw. drobni handlarze, w przeważnej części żydzy, sprzedający swoje towary na targowiskach i stanowiskach w różnych punktach miasta lub też obnoszący je po mieście w koszach i wózkach, stroną atakowaną są t. zw. bojki, którzy są dobrze zorganizowani, dysponują większymi kapitałami i sprowadzają lepszy towar, a przeto są przez publiczność preferowani. Wyrazem tej walki konkurencyjnej jest podanie, wniesione przez drobnych handlarzy przed rokiem a domagające się od Rady miejskiej, ażeby wykluczyła bojków od piawa ubiegania się o lepsze stanowiska targowe na placach, ulicach a nawet w halach targowych. Nie mając żadnej słusznej podstawy do takiego wykluczenia, magistrat, a za nim także sekcyje targowa i finansowa uchwałyły tej prośbie odmówić. Ostatnie słowo w tej sprawie ma wypowiedzieć pełna Rada, ale słowo to jeszcze nie wyrzeczone, choć sprawa — jak wiele innych — od pół roku mieści się na porządku dziennym obrad.

Tymczasem nadszedł termin nowego wynajmu stanowisk targowych, a licytacya ich została rozpisana na dzień dzisiejszy. Magistrat zawezwał, naturalnie, wszystkich handlarzy do licytacyi. Wszelako drobni handlarze niezadowoleni z tego, wysłali przedwczoraj deputacyę do prezydenta miasta i wręczyli mu prośbę, w której się domagają, aby bojków do licytacyi nie dopuszczono. Nie chcąc w tej sprawie sam decydować, zwołał p. prezydent wczoraj w południe osobne posiedzenie magistratu, na którym wzięto rzecz tę pod rozwagę. Od obecnego na posiedzeniu delegata komisji targowej miejskiej dowiedziano się, że niektórzy z petentów odgrazali się nawet represjami na wypadek nieuwzględnienia ich prośby. Pomimo to magistrat uznał, że prośba nie może być żadną miarą uwzględniona. Ustawy zasadnicze państwowe gwarantują każdemu obywatelowi państwa wolność wykonywania każdej gałęzi zarobkowania pod warunkami określonymi odpowiednimi przepisami. Magistrat, jako władza, nie może tedy stanowić przepisu, któryby z góry pewną liczbę obywateli wykluczał od możliwości pewnego zarobku.

Wprawdzie drobni handlarze chcą grać na strunie patryotyzmu lokalnego i odwołują się do tego, że obowiązkiem miasta jest popierać „swoich“, a nie „obcych“, ale łatwem byłoby stwierdzić, że pomiędzy owymi drobnymi handlarzami jest bardzo mało swoich, t. j. przynależnych do tutejszej gminy, przeważna ich liczba są tak samo obcymi, jak bojki. Zresztą rozróżnianie „swoich“ i „obcych“ w sprawach tego rodzaju nie jest uzasadnione ani ustawą, ani względami słuszności i musiałoby doprowadzić do zawilych konsekwencyj.

Zresztą także interes gminy nie dopuszcza wyłączenia pewnej kategorii osób. Bojki bowiem są bardzo dobrymi konkurentami, płacą dobrze i regularnie i dostarczają dobrego towaru mieszkańcom; tamci dają bardzo niskie ceny za stanowiska, licytują solidarnie i nie dopuszczają do tego, aby ceny za stanowiska szły w górę. Wykluczyć bojków od licytacyi, znaczyłoby pozbawić gminę z góry znacznego dochodu, czego ma-

gistrat ze względu na obecne położenie finansowe gminy, nie może uczynić.

Powodując się takimi motywami, magistrat odmówił prośbie handlarzy i postanowił licytacyę stanowisk dzisiaj przeprowadzić.

— **Prez. dr. Małachowski a T. S. L.** Kółko amatorskie na Żółkiewskim zamierzało dać dnia 2 lutego przedstawienie na cel Czytelni ludowej, utrzymywanej na tem przedmieściu Lwowa przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Wszystko już było przygotowane, zaproszenia rozesłane, bilety nawet w części rozsprzedane, gdy w tem wszystko upaść musiało, bo prez. dr. Małachowski odmówił udzielenia na ten cel sali gimnastycznej w szkole św. Marcina, tej samej sali, której łaskawy pan prezydent stale udziela na cele nieraz bardzo wyraźnie partyjne... Jedynie T. S. L. jest u p. prezydenta na indeksie.

Tak się zarabia na... order.

— **Autor do czytelników.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Przed dwoma laty wydałem 3-tomowe dzieło „Jezuici w Polsce“. Tom I. (w 2 częściach) tego dzieła wyczerpany; widoczna, że niektórym jego nabywcom nie zależy na dalszych tomach i jest im bezużyteczny. Tych wszystkich P. T. upraszam najuprzejmiej, aby tom I. w obydwóch częściach odesłać mi raczyli, za zwrotem z mej strony odwrotną pocztą ceny księgarskiej 12 kor. Proszę o tę uprzejmość. Ks. St. Zalewski, Nowy Sącz. Kolegium“.

— **Straż ogniowa a... „pomyje“.** Naczelnik straży pożarnej radca Praun w odpowiedzi widocznie na nasz artykuł w obronie strażaków, powołał wszystkich strażaków do szeregu i „palmą“ do nich ostrą mówkę na temat „posłuszeństwa“. Strażacy — mówil on — mają słuchać starszych i usługiwać im. Jeżeli wam starszy pompier każe „pomyje wylewać“, to powinniście słuchać, gdyż inaczej każe wam natychmiast złożyć mundur.

Oto skutki braku regulaminu służbowego. Strażacy skarżą się, że przy takich robotach, nie objętych powołaniem strażaków, niszczą sobie ubrania i później muszą z własnych funduszy sprzątać sobie nowe. A fundusze te są szczupłe, jeżeli się zważy, że strażak II. kl. pobiera 36 kor. a I. kl. 48 kor. miesięcznie.

W naszych artykułach nie występowaliśmy przeciw p. Praunowi, ale przeciw wadliwociom w organizacji lwowskiej straży ogniowej, teraz jednak widzimy, że p. Praun chce nam postępowaniem swem udowodnić, że i jego osoba w tych niedomaganiach odgrywa rolę... w każdym razie „niepoślednią“.

— **Na wóz kolei konnej** wjechał wczoraj rano koło kościoła św. Anny woźnica Maciej Markowski i przebił białą dyszlą. Pociągnięto go do odpowiedzialności za szybką a nieostrożną jazdę, a nadto dyrekcya tramwaju poszukuje na nim wyrządzonej szkody.

— **Splószone konie.** Pozostawione bez dozoru w ulicy Sykstuskiej przez woźnicę Mechla Händlera konie, splószyły się na widok nadchodzącego wozu kolei elektrycznej i wjechały dyszlą w okno wozu. Szczęściem nikt nie został uszkodzonym, prócz zbitej kosztownej szyby.

— **Zgubiono.** Spedytor Hersch Spritzer zgubił w drodze z kolei paczkę, zawierającą materję dla kupcewej p. Münzowej. — P. Klara Zinkes zgubiła w pasażu Mikolascha czarny zegarek damski o jednej kopercie, na której są wycięte kwiatki, oprawa szkiełka złota. — P. Regina Piepes zgubiła w ulicy Kopernika czarny pugilares, zawierający 4 korony.

— **Silny ogień kominowy** zauważył wczoraj o godzinie 7½ rano patrolujący w ulicy Łyczkowskiej policyant w realności pod l. 32 i zawezwał pogotowie straży ogniowej, które ogień w niespełna godzinie stłumiono. Prócz przestraszenia mieszkańców domu nie wyrządził ogień żadnej szkody.

□ **Kroniczka krakowska.** Echo defraudacyi. Wobec pogłosek o jakoby wykrytych dalszych szczegółach defraudacyi w Towarzystwie kredytowym rękodzielników, prokuratora krakowska oświadcza w dziennikach, że tak wiadomość o odkryciu sprzeniewierzenia do kwoty 600.000 kor., jak o tem, jakoby wszystkie księgi były fałszowane, jest nieprawdziwą.

Pozar turyński a biblioteka Jagiellońska. Wobec pożaru biblioteki uniwersyteckiej w Turynie, gdzie zniszczonych zostało około 3000 najcenniejszych rękopisów, dzienniki zwracają uwagę na niebezpieczeństwo w razie pożaru, na jakie narażone są pomieszczone w bibliotece Jagiellońskiej skarby rękopiśmienne. Opinia publiczna domaga się słusznie, ażeby uczyniono coś w celu ochronienia ich od zagłady w razie wypadku.

□ **Brody.** (Epilog hazardu.) Prokurator złoczowski p. Młynarski zażądał przed miesiącem aktów sprawy „hazardu“, uprawianego wrzekomo w brodzkiem Kasynie urzędniczem przez osoby, cieszące się opinią najlepszych obywateli. Prócz zdziwienia, że można było tej sprawie nadać tyle rozgłosu i rozdzielać ją na pojedyncze ustępy przez odraczanie jej i wciąganie niepotrzebnych świadków i wrzekomo nowych obwinionych, nie znalazł żadnego momentu, któryby wskazał na potrzebę dalszego zajmowania nią sądów i kazał ją naturalnie zastanowić.

□ **Rzeszów.** (Z karnawali. — Szkarlatyna. — Nowy urząd.) Kasyno wojskowe ustanowiło następujący porządek zabaw w sali Sokola: 30 b. m. przedstawienie teatralne z następującymi potem tańcami, d.

6 lutego br. wieczorek kostiumowy z dewizą „Na pokładzie wschodnio-indyjskiego statku“; następnie dnia 15 lutego br. koncert (przy nakrytych stołach), połączony z tańcami (po 11 godzinie).

Szkarlatyna jeszcze nie wygasła, choć w ubiegłym tygodniu nie było nowych wypadków. Choruje jeszcze 5 osób. Od początku epidemii zapadło na szkarlatynę 111 osób, umarło 22, wyzdrowiało 83 osób.

Dla regulacji Wisłoka na długości 134 km. ustanowione będzie w Rzeszowie jedno z 14 kierownictw państwowej służby budowniczej wodnej.

□ **Lubaczów.** (Poświęcenie „Sokoła“). D. 17 bm. jak na nasze stosunki nader licznie, bo przeszło w 70 osób, zebrała się drużyna sokoła na uroczystość poświęcenia swego lokalu, a zarazem przełamania się wspólnie tradycyjnym opłatkiem Aktu poświęcenia dokonał tutejszy proboszcz, ks. kanonik Kinal. Przy oplatku przemówili prezes Sokoła dr. Szłapa i gospodarz ks. Sobolewski. Potem bawiono się ochotczo.

Sokół tutejszy, niedawno powstały rozwija się pomyślnie, liczy dotąd przeszło 60 członków, a dzięki ruchliwemu wydziałowi tegoż, życie towarzyskie w Lubaczowie zaczyna inną niż dotąd formę przybierać. Zapowiada się mianowicie wkrótce zabawa z tańcami, a następnie kilka przedstawień teatralnych.

D. 16 bm. również staraniem Sokoła odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy poległych w walce o niepodległość 1863 r. Podczas mszy św. śpiewał chór Sokoła pod batutą druha Wawszczaka, wywiązując się ze swego zadania bardzo dobrze.

Z doli unitów. Przed sądem w Lublinie toczyła się niedawno rozprawa przeciwko niejakiemu T. Milaszkiewiczowi oskarżonemu o fałszowanie świadectw przynależności do kościoła katolickiego. T. Milaszkiewicz, syn pisarza gminnego w Cycowie, mając możność korzystania z pieczęci i blankietów urzędowych, wydawał b. unitom, urzędownie zaliczanym do prawosławnych, zaświadczenia o przynależności do kościoła rzymsko-katolickiego. Unicy chętnie korzystali z tej możliwości nielegalnego bodaj wydobycia ze szponów prawosławia i płacili Milaszkiewiczowi po kilkadziesiąt, a nawet po sto rubli za takie świadectwa. Nie wiedzieli zresztą, że Milaszkiewicz dokumenty te fałszuje, gdyż rozgłaszał on, że uzyskał od gubernatora lubelskiego prawo na wystawianie takich świadectw. Sprawa wydała się w końcu, niestety, przez katolickiego księdza Słapeżyńskiego, proboszcza parafii łańcuchowskiej. Do księdza tego zgłosił się włościanin Mańko, pragnąc wziąć ślub, a na dowód swej przynależności do kościoła katolickiego, przedstawił świadectwo wystawione przez Milaszkiewicza. Ks. Słapeżyński wiedział jednakże, że Mańko zaliczany jest do prawosławnych i że świadectwo jest sfałszowane. W niewczesnej gorliwości podzielił się natychmiast odkryciem swoim z naczelnikiem powiatu. Milaszkiewicz został aresztowany i przyznał się do winy. Tłumaczył się tem, że włościanie sami błagali go o wystawianie takich świadectw. Pomimo to skazano go na 6 miesięcy więzienia. Ks. Słapeżyński zaś dostanie prawdopodobnie order „za gorliwość“.

Wycofywanie wkładek oszczędnościowych. W Warszawie powstał popłoch wśród klientów państwowej Kasy oszczędności, którzy hurmem rzucili się do wycofywania swych wkładów. W ciągu ostatnich dni kilku podniesiono w Kasach oszczędnościowych banku państwa około 200.000 rubli. Przyczyną popłochu stały się rozsiwane wśród uboższej ludności wieści, jakoby skutkiem zawikłania na dalekim Wschodzie wszystkie umieszczone w kasach państwowych pieniądze użyte być miały na cele wojenne. Pogłoskom tym postanowił rząd położyć tamę przez przypomnienie za pośrednictwem dzienników miejscowych §. 2 ustawy państwowych Kas oszczędności, który głosi: „Rząd odpowiada za całość kapitałów, powierzonych państwowym Kasom oszczędności. Kapitały te nie mogą być użytkowane na ogólne wydatki państwowe“.

Wypadki te charakteryzują wybornie nieufność do rządu rosyjskiego, jaka przeniknęła w Królestwie do najniższych warstw ludności. Nieufność ta zresztą ma swoje uzasadnienie w tem, że wszystkie oszczędności lokowane są przez bank państwowy w ręce państwowej, wskutek czego wszelkie komplikacje polityczne mogą istotnie odbić się fatalnie na właścicielach wkładek oszczędnościowych.

Dorożkarze warszawscy są często przedmiotem zjadliwych uwag w prasie, mają jednak bardzo ciężkie warunki życia, zwłaszcza często poniewierani przez policję warszawską, brutalną i samowolną. Obecnie zaczynają i oni dopominać się o swoje prawa. „Kurier Warszawski“ donosi, że przed miesiącem wniesli oni do oberpolicmajstra za pośrednictwem adwokata Radwańskiego, podanie, w którym skarżą się przedewszystkiem na zaoczne wymierzanie kar na podstawie doniesień strażników policyjnych. Żądają oni stworzenia czegoś w rodzaju sądu zawodowego, któryby skazywał na kary po zbadaniu sprawy i wysłuchaniu oskarżonych. Nadto domagają się zmiany taryfy i nowego podziału stanowisk.

△ **Wieczorek Mickiewiczowski w Pradze.** Piszemy nam:

„Dnia 12 stycznia odbył się w Pradze czeskiej wieczorek Mickiewiczowski urządzony staraniem „Ogniska polskiego“. Trudne zadanie ułatwiło współdziałem i życzliwym poparciem tutejsze obywatelstwo. Rada miasta „Królewskie Winnice“ uczyniła „Ognisku“ bez-

interesownie kilka sal swego domu reprezentacyjnego; przedstawiciele świata naukowego i artystycznego, deputaci poszczególnych towarzystw i klubów, bardzo dystygnowana publiczność, (zwłaszcza panie w przepięknych toaletach wieczorowych) nawet kilkunastu wojskowych, wypełniło salę po brzegi. Pierwszy numer programu zapełnił znany u nas i powszechnie kochany poeta czeski prof. Jaroslav Vrchlicky znakomicie opracowanym odczytem o Adamie Mickiewiczu i jego twórczości poetyckiej: odczyt pełen głębokich i trafnych myśli, pisany z istic młodzieńczą werwą i subtelnym zrozumieniem i odczuciem naszego poety wywarł na publiczności głębokie wrażenie. Następnie ukazała się na estradzie primadonna Teatru narodowego, znana i polskiej publiczności ze scen warszawskich, pani Maturowa i odśpiewała kilka pieśni Chopina z właściwym sobie mistrzostwem i expressją; zwłaszcza znany powszechnie mazurek „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“, oklaskiwano gorąco. Pierwsza artystka dramatyczna Teatru narodowego pani Anna Kwapilowa recytowała Wstęp do „Pa Tadeusza“; prześliczna forma tego utworu, głębokość myśli i uczucia, a zwłaszcza jego niezwykle tęskny, rzewny nastrój, w naturalnej, prostej, a znakomitej deklamacyj p. Kwapilowej znalazły świetną interpretację, która pozbawiła nieczem niezatarte wrażenie w sercach słuchaczy. Młoda wiolinistka lwowska, uczennica prof. Szewczyka, była uczennica prof. Wolfstala, p. Hilda Stromengerówna z ogromnem uczuciem odegrała „Legendę“ Wieniawskiego i „Mazurę“ Zarzyckiego; nieustające grzmoty oklasków zmusiły młodą artystkę do „bisowania“. P. Kwapilowa i p. Maturowa szafując szczerze swą sztuką, dorzuciły jeszcze kilka dodatków, pierwsza wyrecytowała niezwykle piękną „Wiosenną Fejleton“ Nerudy, druga odśpiewała kilka pieśni czeskich i słowackich. Na zakończenie członkowie „Ogniska“ oddeklamowali fragment z sceny więziennej „Dziadów“. Publiczność zgromadzona do późna w noc zabawiła się wesoło w „Zimowym ogrodzie“ Narodowego domu

○ **Szczególna demonstracja.** Kobiety lekkich obyczajów urządziły w Lizbonie demonstrację z powodu odmówienia jednej z nich pociech religijnych. Zebrane w liczbie 500 na pogrzebie, niosły chorągiew żałobną z napisem: „My wszystkie, nie znajdujące żadnej łitości, prosimy publiczność, aby poleciła duszę zmarłej Bogu!“

Z życia towarzyskiego. Ślub znanego kupca p. Kazimierza Maksymowicza z panną Teofilą Antoniną Wolfówną odbędzie się jutro 30 b. m., w kościele św. Antoniego o godz. pół do 10 rano.

Ostrzeżenie. Wydawnictwo Księgi adresowej (wydawca Franciszek Reichmann) zawiadamia, iż z wydawcą książki adresowej i kalendarzy I. Janowskim nie ma na wspólnego.

Z powodu, iż o istnieniu księgi adresowej lub kalendarzy wydanych przez I. Janowskiego nie wie, przypuszcza, iż rozchodzi się o mistyfikację publiczności. Przestrzegam zatem, iż za pobierane zaliczki przez p. I. Janowskiego nie odpowiadam.

Zaliczek ani na inseraty, ani na księgi z zasady nie pobieram, a należytości swoje inkasuję dopiero po wyjściu księgi za formalnie wystawionym rachunkiem przy zwrocie oryginalnych zamówień,
Franciszen Reichmann

Wydawnictwo Księgi adresowej m. Lwowa.

Zwraca się uwagę, że pod firmą Wiktora istnieje we Lwowie obecnie tylko jeden uniwersalny zakład techniczno-dentystyczny, plac Halliki 7.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (cała stronica).

LITERATURA I SZTUKA.

○ **„Róża Bernd“**, najnowsza sztuka Gerharta Hauptmana, wystawiona zostanie w wiedeńskim teatrze nadwornym po raz pierwszy dnia 6 lutego br. W teatrze krakowskim grano już „Różę Bernd“ (w tłumaczeniu Kasprowicza) przed kilkunastu dniami.

○ **„Reduta“** St. Kozłowskiego, wystawiona w Warszawie po raz pierwszy 6 grudnia z. r., miała już 25 przedstawień. Teatr miał z niej dochodu ogółem przeszło 20.000 rubli. Autor pobiera jako honorarium 5 proc. od dochodu (za potrąceniem dochodów z kasy zamawiań i za kontramarkarnię), a więc otrzyma przeszło 800 rubli.

○ **„Sztuka polska“**. Wspaniałego tego wydawnictwa, wychodzącego pod redakcją pp. F. Jasińskiego i A. Łady-Cybulskiego a nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, pojawił się świeżo zeszyt trzeci (za miesiąc styczeń). Z przyjemnością stwierdzamy, że zeszyt dorównuje w zupełności dwom poprzednim i to zarówno doskonałością wykonania, jak i doбором obrazów. Obejmuje on: Matejki „Św. Kingę“, Fałata „Widok Krakowa“, Mehoffera „Witraz fryburski“ i Dębickiego „Małego rabina“. Wyborne teksty do każdego obrazu wraz z portretem artysty dołączone, wyszły z pod piór pp. prof. dr. M. Sokołowskiego, W. Mitarskiego, prof. dr. Stanisława Estreichera i A. Łady-Cybulskiego. Następny (lutowy) zeszyt „Sztuki polskiej“, która z każdym dniem coraz większem się cieszy uznaniem i wziętością, przyniesie: Chełmońskiego „Na folwarku“, Ruszczyca „Most“, Masłowskiego „Zimę“ i Weissa „Portret“.

Rozpaczliwe intryki Rosyi.

(n) W zeszły poniedziałek (25) rząd japoński otrzymał, jak telegrafuje tokijski korespondent „Timesa“, długą depeszę od swojego posła nad Nową, Kurino, donoszącą, iż Rosya zamyśla zwlec z odpowiedzią na notę z 13 b. m. jeszcze dni kilka. Natychmiast odbyła się rada „pięciu starszych“ z ministrami i szefami generalnych sztabów armii i marynarki, poczem rada wojenna miała blisko dwugodziną konferencję w pałacu mikada. Tego samego dnia wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego w Tokio otrzymali z zagranicy telegramy. Fakt ten łączy się prawdopodobnie z tem,

co zaszło w Pekinie

dnia poprzedniego: Prezes rady ministrów („Wei-wa-pu“), książę Czing, obawiający się, że, w razie wybuchu wojny, Chiny będą mimowoli w nią zamieszane, konferował z ambasadorem francuskim i zapisał, czy Francya zechce pośredniczyć wspólnie z Anglią i Ameryką w celu położenia końca rosyjsko-japońskiemu zatargowi? Następnie wysłał z podobną misją dwóch dygnitarzy do posła angielskiego. Ten wskazał na ogromne trudności zadania, zwłaszcza na postawę Japonii, która, jak wiadomo, wszelką interwencję mocarstw odrzuca kilkakrotnie i bardzo stanowczo, gdyż jest przekonana, że Rosya niezwłocznie dotrzymywałaby żadnych zobowiązań, przyjętych w drodze dyplomatyczno-ugodowej i dla tego usiłuje związać ją wyraźnym i osobnym z sobą raktatem.

Posel francuski odpowiedział natomiast, że rząd jego skłania się do interwencji, w którejby wzięły udział oba mocarstwa anglo-saskie. Czing przyznał, że sugestya interwencji pochodzi

ze strony posła rosyjskiego,

którego akcja ma przeto, że względu na same Chiny, doniosłe znaczenie. Znając doskonale tę właśnie obyczajową tendencję Chińczyków do szukania i do polegania przy każdym sporze na pośrednictwie trzecich osób, Rosya chce dać silnie do zrozumienia, że jest usposobioną pokojowo, że tylko po stronie Japonii jest upór i obłęd wojenny.

Posel amerykański w Pekinie nie ukrywa się z przekonaniem, że ten krok Rosyi ma na celu jedynie zyskanie czasu i dał Czingowi do poznania, że najlepsze chęci mocarstw w kierunku pożądanym nie zdołają dziś już wyłynać na decyzję Japonii, która od siedmiu lat patrzy na systematyczne zdobytcze „elastycznej“ polityki rosyjskiej.

W ostatniej chwili otrzymujemy treść informacji, danej oficjalnie przez londyńskie poselstwo Japonii reprezentantom prasy. Wszystkie pogłoski o jakowychś ustępstwach ze strony Rosyi są bezpodstawne, oparte na czczych domysłach. O żadnych ustępstwach zresztą mowy dziś być nie może. O co chodzi jasno i wyłącznie, to o to, czy Rosya przyjmuje wszystkie, nieodwołalne propozycje Japonii — czy też je odrzuca. W tej kwestyi dyskusyi żadnej być już nie może, bo rządy europejskie wiedzą, że

Japonia żądań swoich nie cofnie, ani nie zmieni.

Niema też i nie może być mowy o jakiejś strefie neutralnej w Korei, Japonia odrzuca wszelkie propozycje w tym kierunku, kiedy zeszłego listopada Rosya nie zgodziła się na terytorjalny pas neutralny wzdłuż obu brzegów rz. Jalu. A nadto, jeżeli, jak głoszą źródła petersburskie, Rosya gotowa jest zgodzić się na propozycje Japonii odnośnie do Mandżurji, to potrzeba neutralnej strefy w Korei ustaje sama przez się, bo straciłaby przecież wszelkie znaczenie wobec uznania przez Rosję bezwarunkowego zwierzchnictwa Chin w Mandżurji. Dodano w poselstwie, że Japonia jest zupełnie bez wiadomości z Petersburga po swojej nocie z 13 bm. i że „napężenie staje się nieznośnem“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z za kulis dworskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ zaprzecza w sposób bardzo stanowczy wiadomości, podane przed paru dniami przez dzienniki, jakoby arcyksiążę Józef August utrzymywał stosunek ze znaną „artystką“ Gombaszongi. Arcyksiążę weale jej nie zna.

„Pester Lloyd“ wyraża oburzenie z powodu, że można było rzucić tak podłe oszczerstwo na znanego z przykładnego życia rodzinnego arcyksięcia.

Ściganie posłów słowackich.

Nitsa. (TBK) Po 9-dniowej rozprawie sąd uwolnił posła na Sejm węgierski Wszelewszky'ego od oskarżenia o podburzanie. W motywach wyroku powiedziano, że nie stwierdzono, iż podsądny podburzał przeciw rządowi węgierskiemu, a krytyka rządu nie jest według ustaw jeszcze zbrodnią podburzania.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż. (TBK) Prezydent trybunału kasacyjnego zamianował radcę Boyer referentem sprawy Dreyfusa.

Wypadki i katastrofy.

Losient. (TBK) Na prefekturę marynarki przeniesiono wczoraj wyłowioną z morza zalakowaną flaszkę, która zawierała pismo, pochodzące rzekomo z parowca „Vienne“, którego dotychczas nie odnaleziono. Okręt ten miał się rozbić koło wybrzeży marokańskich. Władze uważają jednak pismo to za mistyfikację.

Paryż (TBK.) Wczoraj w nocy rozeszły się pogłoski, że na zewnętrznej bulwarowej linii kolei Metropolitan wydarzyła się katastrofa. Pogłoski ukazały się nieprawdziwe a powstały stąd, że publiczność dostrzegła masę iskier elektrycznych podczas prób, dokonywanych przez zarząd kolei i myślało, że wybuchł pożar.

Policya rosyjska w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). W najnowszym zeszycie miesięcznika „Preussische Jahrbücher“ znany polityk niemiecki profesor Delbrück wydrukował obszerny artykuł o organizacji policji politycznej rosyjskiej w Niemczech. Prof. Delbrück potępia surowo rząd rzeszy niemieckiej, że toleruje taką organizację policji rosyjskiej w Niemczech, a nawet jej pomaga.

Odwiedziny dworskie.

Wiedeń. (TBK.) Król szwedzki Oskar, który z końcem lutego udaje się do Abbazyi, zatrzyma się w przejeździe w Wiedniu celem złożenia wizyty cesarzowi. Przyjęcie króla Oskara będzie miało charakter oficjalny.

Syonista u papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Papież Pius X. przyjął na dłuższym posłuchaniu słynnego przewodcę syonistów dra Teodora Herzla, redaktora wiedeńskiej „Neue Fr. Presse“.

Twórca „Halb-Asien“.

Berlin. (TBK.). Według doniesienia „Local Anzeigera“ zmarł pisarz Karol Emil Franzos.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Fr. Presse“ donosi, że dr. Max prezes lwowskiej Izby adwokatów będzie wybrany jednym z 4 wiceprezydentów stałej delegacji austriackiej Izby adwokatów. Siedzibą tej delegacji Izba adwokatów jest Wiedeń. Delegacja ma się zbierać stale dwa razy w roku.

Sytuacja.

Czesi a dr. Koerber.

Praga. (Tel. wł.). „Hlas Narodu“ omawiając konferencję ugodową pisze: Niektórzy z posłów czeskich a mianowicie przewodcy obstarą przy zasadzie: „Żadnych traktatów z rządem dr. Koerbera!“ jednakże inne rozstrzygnięcie może zapaść po dniu 3 lutego b. r., ponieważ w tym dniu zbiera się posiedzenie komisji wykonawczej, na którym to posiedzeniu będą omawiane wszelkie zmiany politycznej sytuacji, które do tego dnia zajdą. W tem atoli co do jednego wszyscy posłowie czescy są zgodni, mianowicie, że nikt nie może od nas żądać, ażebyśmy pierwszy krok w tej akcji podjęli, ażebyśmy pierwsi przyłożyli rękę do pojednawczych konferencji dr. Koerbera. Czeskim posłom chodzi głównie o to, aby osiągnąć korzyści a jest im wszystko jedno, czy te korzyści będą wywalczone, czy też osiągnięte przez konferencję. Jednakże jeżeli Czechom nie będą dane znaczne koncesje, to będą musieli pozostać przy obecnym oporze.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Listy“ ogłaszają komunikat stronnictwa młodoczeskiego, że nieprawdą jest, jakoby stronnictwo młodoczeskie prowadziło rokowania z drem Koerberem. Rozmowy poszczególnych posłów młodoczeskich z prezesem ministrów były zwyczajną pogadanką prywatną do niczego nie obowiązującą. Stronnictwo młodoczeskie nie może rozpocząć rokowań z rządem, gdyż do tej obowiązującej uchwały komitetu wykonawczego partii młodoczeskiej, aby zerwać i nie utrzymywać z dr. Koerberem oficjalnych stosunków.

Praga. (Tel. wł.). Klub polityczny młodoczeski miasta Pragi odbył wczoraj posiedzenie, na którym uchwalili rezolucję wzywającą posłów młodoczeskich, aby prowadzili w dalszym ciągu nieubłaganą walkę przeciwko gabinetowi i systemowi rządów urzędających. Poseł sejmowy młodoczeski dr. Anesz udowodnił w dłuższej przemowie, że Czesi muszą być bardzo ostrożni z drem Koerberem, gdyż prezes ministrów nie daje żadnej rękojmi, żeby dotrzymał dawane obietnice.

„Język pułkowy“.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Deutsch-Nationale-Correspondenz“ pomieszczył list anonimowego generała, który uspokaja czytelników niemieckich, że rozporządzenie ministra wojny w sprawie języka pułkowego nie ma antyniemieckiej tendencji. Przeciwnie, korpus oficerski jest zadowolony, że ma sposobność nauczenia się języka pułkowego, ponieważ takiej znajomości języka pułkowego wymaga dobro służby. Podoficerów nie znających języka niemieckiego, mianuje się w Austrii od lat 25 i dlatego przepis ministra wojny nie jest czemś nowym, ale jest jedynie przypomnieniem dawniej obowiązującego przepisu.

Dwie obstrukcje.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue freie Presse“ w artykule wstępnym protestuje przeciwko dymisji hr. Tiszy na wypadek, gdyby obstrukcyoniści zechcieli zaprzestać walki za cenę usunięcia gabinetu hr. Tiszy. Z dzisiejszych wywodów póstrzędówki wiedeńskiej zdaje się obawiać, aby w parlamencie austriackim nie powtórzył się podobny proces polityczny. Obiega bowiem pogłoska, że przewodcy klubu młodoczeskiego mimo gorliwych zabiegów Dawida Abrahamowicza nie chcą prowadzić żadnych bezpośrednich roko-

wań z gabinetem dra Koerbera i domagają się powołania do steru nowego prezesa ministrów, który dawałby im większą rękojmię bezstronności, aniżeli rząd obecny. Na tle tych zakulisowych zabiegów w parlamencie austriackim łatwo jest zrozumieć dzisiejsze obawy „Neue freie Presse“ o los hr. Tiszy.

Wieści z dalekiego Wschodu.

Pokój?

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Tagbl.“ dowiaduje się z Petersburga: Słychać, że już jest ugoda, gwarantująca pokój. Mikado dopiero podczas otwarcia parlamentu poda warunki tej ugody do wiadomości.

Wiedeń (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue freie Presse“ otrzymuje depeszę z Petersburga, że z Azji wschodniej otrzymano w Petersburgu pomyślne wiadomości. Interwencja króla angielskiego w Tokio, uspokoiła rozgorączkowane umysły japońskie. Rząd japoński czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby załatwić zatarg z Rosją w sposób pokojowy.

Wojna?

Tokio (TBK.). Dziś pod przewodnictwem cesarza zbiera się rada sędziwych mężów stanu.

Ożywione operacje wojskowe Rosyan na granicy Korei, wywołują tu silne wzburzenie.

Londyn (TBK.). Telegrafują z Seoul do pisma „Daily Mail“, że 1.000 rosyjskich żołnierzy przybyło do Antung.

Nowy Jork (TBK.). Telegrafują z Tokio, że członkowie gabinetu odbyli wczoraj wieczór naradę z wybitnymi bankierami nad położeniem finansowem kraju. Margrabia Ito i inni wybitni mężowie stanu będą dziś na audyencji u Mikada.

Traktaty chińskie.

Londyn (Tel. wł.). Konsulowie amerykańscy zamianowani obecnie przez prezydenta Unii Ameryki północnej dla Mandżurii, udają się w tych dniach na miejsce urzędowania, wyjeżdżając z portu S. Francisco.

Japonia nie zasypia.

Wiktoria (TBK.). Rząd japoński zakupił tu 20 okrętów przewozowych.

Finanse Japonii.

Londyn. (TBK.). „Times“ donosi z Tokio, że rząd japoński zaciągnie 5 proc. wewnętrzną pożyczkę w kwocie 100 milionów jennów; pożyczka ma być spłaconą w przeciągu 5 lat.

Wagony dla Rosyi.

Londyn. (TBK.). „Times“ donosi z Pekinu, że władze rosyjskie starają się zakupić 500 wagonów dla przewozu wojska.

Z karnawału.

Bał na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania z r. 1863, należy zawsze do najszykowniej-szych, najbardziej dystygowanych i najbardziej udatnych zabaw w karnawale, to też i wczoraj już o g. 9 wieczór zaczęły wypełniać się skromnie ale bardzo gustownie udekorowane sale kasyna doborową publicznością. W kontuszach i przy karabelach czynili weterani honory domu. Przy stolikach zasiadły uproszone panie.

O godzinie 10 rozpoczął się bal polonesem, a przeciągnął się prawie do białego rana. Nie można jednak temu dziwić, bo weterani zachowali jeszcze tę staropolską, serdeczną gościnność.

Nakoniec jeszcze kilka słów o toaletach. Ks. Lubomirska wystąpiła we wspaniałej niebieskiej toalecie, pokrytej ślicznymi koronkami i rozjaśnionej brylantami, całości dopełniał wspaniały perłowy naszyjnik, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka w czarnej, ubranej dżetami, w wspaniałej brylantowej kolii, hr. Skrzyńska w czarnej ze srebrnym obramowaniem, we włosach grzebyki brylantowe, prez. Małachowska w czarnej ze ślicznymi czarnymi koronkami, p. Bliżńska w czarnej krytej dżetami, p. Ignatowiczowa w czarnej ubranej kremowymi koronkami, p. Tyzenhauzowa w czarnej z ogromnie gustownym przybraniem.

Z panien zwracała uwagę toaletą panna Tyzenhauzówna. Toaleta biała; spódnica zupełnie gładka rozchodząca się u dołu w kształcie lili, ubrana u dołu sutą falbaną z gazy fryzowanej i wstążkami w szpice zakończone kokardami. Stanik również gładki ubrany lekko gazą i przystrojony u gorsu wstążkami. Hrabianki Dzieduszyckie w bardzo ładnych lekkich sukienkach, jedna białej, druga różowej, pna Małachowska w różowej, gors i fryzura przybrane białymi chryzantemami, hrabianka Skarzynska w białej krytej gazą z niebieskim paskiem, pny Bobrowieckie jedna w jasno-żółtej, krytej śmietankową gazą, z lekko marszczonymi falbanami, druga w jasno-błękitnej, w tem biała gazą, pasek szeroki z czarnej aksamitki. Zresztą toalet ładnych nawet bardzo eleganckich i gustownych było tyle, że brak miejsca na szczegółowy opis wszystkich.

Po zamknięciu numeru.

Tani opał a rebacze. Rebacze lwowscy burzą się pod wrażeniem pogłoski, że do rąbania drzewa na tani opał miejski mają być użyci więźniowie.

Hajze na bojków! Przy dzisiejszej licytacji stanowisk straganiarskich przyszło do zajść. Mianowicie drobni handlarze wzięli sobie za punkt zaczepienia sprawę stanowiska na rogu Chorażczyzny domagając się, aby je oddano bez licytacji temu, który je zajmuje od szeregu lat. Radca Hobgarski „na razie“ zgodził się nato aż do decyzji magistratu, poczem licytacja poszła zwykłym torem. Kilka stanowisk straganiarzy „zdobyli“ na bojkach, przelicytowując ich.

Depesze handlowe z d. 29 i m.

Wiedeń, 29 stycznia. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'05 Renta majowa 100'60, Węgierska renta koronowa 98'90. Akcje kredytowe 670'35 Kredytowe węgierskie 767'—, Bank anglo-austriacki 282'—, Unionbank 541'50 Bankverein 520'50, Lenderbank 441'50 Kolej pań. 670'— Lombardy 85'—, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpin 420'50 Rima Muranyi 479'25 Prager Eisen —, Losy tureckie 131'50, Ruble 252'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —.

Uspokojenie: spokojne.
Berlin 29 stycznia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 211'90, Disconto Commandit 193'—
Uspokojenie wyciekające.

Złota depesza 29 styczn. Pszenica na październik 7'68 do 7'69, pszenica na kwiecień 7'87 do 7'88. Pszenica na październik 0— do 0— żyto na kwiecień 6'59 do 6'60. Owies na październik 0— do 0—, owies na kwiecień 0— do 0— Kukurudza na październik 0— do 0—, Kukurudza na maj 1904 5'34 do 5'35. Kukurudza na lipiec 5'45 do 5'46 Rzepak na sierpień 11'30 do 11'40.

Oferty mierne.
Chęć ograniczona.
Uspokojenie lepsze.
Pogoda: zimno

W naszej Administracji złożyli:

Na Kolo T. S. L. im T. T. Jeża:

Z okazji imienin gospodarza klasy profesora Franciszka Bizonia, złożyły uczennice IV. kl. gimnaz. zakładu p. Zofii Strzałkowskiej 22 kor., zebrane na zabawie u pp. w dniu Jana Złotoustego 4'36 kor.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Z okazji imienin prof. Karola Nitmana złożyły uczennice seminarium 10 kor.

NAUCZANIE

Wszech nauk lekarskich

447

Dr. Henryk Zipper

ord. od g. 3—5 ul. Kochanowskiego 34 I. p.

ADWOKAT

Dr. Dwernicki

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty).

144

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

Ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Organizacja obrony pożarnej.

Ogrom szkód, idących w miliony, jakie kraj nieomal co roku ponosi wskutek klęsk pożaru, dałby się znacznie zmniejszyć zapomocą należyte zastoso-wanej obrony pożarnej. Niestety jednak obrona ta, jak dotąd, niedomaga i w szczególności w przeważającej liczbie gmin wiejskich nie czyni zadość nawet elementarnym wymaganiom policji ogniowej.

Zeszłoroczne klęski pożaru poruszyły żywiej społeczeństwo. Posypały się okólniki władz, nakazujące gminom wiejskim, zaprowadzenie u siebie obowiązkowych straży pożarnych. Nakazy te — jak wieny z poprzednio wydanych — pozostaną u większości gmin, w rękach wójtów lub pisarzy niewykonane. Głównie pochodzi to stąd, że jedne z zarządów gminnych nie mają wyobrażenia o organizacji pożarnej, a inne choćby były uświadomione w tej sprawie, nie potrafią z urzędu narzucić tej przymusowej organizacji.

Natomiast zasługuje na baczną uwagę inicjatywa wychodząca od czynników, ożywionych duchem obywatelskiej działalności i uświadomionych o celach i warunkach obrony pożarnej. Czynniki te inteligentne, przejęte ważnością sprawy, zdolne są zapomocą dobrowolnej asocjacji, przyskać nieomal w każdej wsi najdziałniejsze siły młode i skupić w zespolonej organizacji, nadającej się dla celów obrony pożarnej. Przekonani jesteśmy, że tego rodzaju działalność obywatelska skoro dozna należytego poparcia od właściwych władz i instytucji krajowych, zdolna jest w krótkim czasie przeprowadzić skutecznie organizację obrony pożarnej w gminach wiejskich.

Szczytnym wyrazem tej inicjatywy obywatelskiej są znane w kraju poważne instytucje, mianowicie krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych i Towarzystwo Kółek rolniczych. Obie te instytucje, na mocy swych statutów, uprawnione i uzdolnione są do organizacji obrony pożarnej w gminach wiejskich. Naczelne zarządy tych instytucji porozumiały się i zgodziły na zespoloną akcję w zakładaniu i prowadzeniu ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych dla obrony pożarnej w gminach wiejskich.

W wyniku tego porozumienia delegaci ze strony Związku pp. dr. Zgórski, Szczerbowski i Szafrański i ze strony T. K. R. pp. dr. B. Duleba i Adamski zajęli się redakcją układu, zawierającego w dziewięciu artykułach warunki, pod którymi obie instytucje prowadzić będą wspomnianą zespólną akcję.

Z układu tego, przyjętego uchwałą rady zarządczej Związku z dnia 23 b. m. i uchwałą Zarządu T. K. R. z dnia 26 b. m., podajemy zasadnicze następujące postanowienia:

a) uprawnienie do tworzenia ochotniczych straży pożarnych opiera się na statucie T. K. R. i na regulaminie głównym przyjętym przez naczelne zarządy obu instytucji.

b) stosunek Zarządu głównego T. K. R., nadaje mu kierownictwo pod względem organizacyjnym i administracyjnym nad ochotniczymi strażami pożarnymi Kółek rolniczych i wkłada z tego tytułu obowiązki, w szczególności propagowanie energiczne zawierania ochotniczych straży pożarnych K. R. i przestrzeganie, aby one dopełniały swych obowiązków z tytułu obrony pożarnej, dalej wydawanie „Obrony pożarnej” i prowadzenie statystyki ochotniczych straży pożarnych K. R.

c) Stosunek krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych przyznaje mu patronat nad ochotniczymi strażami pożarnymi, pod względem technicznego ich urządzenia i prowadzenia, wkłada z tego tytułu obowiązki, w szczególności udzielanie fachowych wskazówek na zgłoszenia się T. K. R., dostarczanie fachowych sił do przeprowadzania praktycznych powiatowych kursów strażackich dla wysłanników Kółek rolniczych, dokonywanie lustracji i wysyłanie instruktorów dla pouczenia straży pożarnych Kółek rolniczych. Zwracając zresztą uwagę na bliższe określenie w układzie wzajemnego stosunku i przyjętych zobowiązań przez obie Instytucje, w sprawie organizacji ochotniczych straży pożarnych w gminach wiejskich spodziewać się należy wydanych wyników ich zespólnych akcji, której szczególnie we zapoczątkowanie poznaliśmy już z urządzonych kursów pożarnictwa przez Towarzystwo Kółek rolniczych w powiecie radeckim i lwowskim, przy czynnym udziale krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

SPORT.

Z tygodnia.

Mam dziś do zanotowania rzecz niezwykle doniosłego znaczenia!

Oto dowiaduję się ze źródła zupełnie autentycznego o projekcie, który, gdy w czyn zostanie zamieniony, sprawi, że Lwów w dziejach wychowania naszej młodzieży złotymi zapisze się głoskami. Dowiaduję się mianowicie, że sumptem miasta w najbliższej już przyszłości mają powstać we wszystkich dzielnicach boiska do gier i zabaw sportowych dla młodzieży. Boiska te, urządzone według najnowszych tego rodzaju wzorów zagranicznych, podobno angielskich, z terenem odpowiednim do różnego rodzaju gier i wszelkimi potrzebnymi przyborami, z magazynkiem i mieszkaniem dla dozorczy — będą stały otworem dla naszych najmłodszych zupełnie bezpłatnie!

Na pustych więc, bezużytecznie odłogiem leżących, martwych dotąd placach w kilku punktach naszego miasta zobaczymy wkrótce jedno z największych cywilizacyjnych urządzeń, których potrzebę inni dawno już uznali; zobaczymy tam roje młodzieży, która o licznych grach i zabawach tak bardzo zbawennych dla jej zdrowia, tylko słyszała, bo zapoznać się z niemi, korzystać z nich dotąd nie miała sposobności; zobaczymy tę młodzież, przeciążaną w dusznej nieraz atmosferze szkoły nauką, harcującą w wolnych chwilach w palancie, wyrabiającą sobie siły i zręczność w tenisie, krokiecie, piłce nożnej i szwedzkiej gimnastyce — bo i tej tam podobno nie braknie — zobaczymy wreszcie objawy świeżej, naturalnej, zdrowej, tłumionej często brakiem odpowiednich rozrywek wesołości — a w dalszych skutkach mniej anemicznych, skarlałych, posępnych a natomiast dużo o samem zdrowiu tryskających twarzach, jedrnych w ciele, rześkich w ruchach, z pogodą w sercu i umysłach młodocianych postaci, z których kiedyś dzielnych, pożytecznych mieć będziemy ludzi.

Boiska te — to olbrzymi krok naprzód w wychowaniu naszej młodzieży, to jeden z objawów naszego budzenia się z długiego, uporczywego letargu, to nagle a oddawna już pożądane ocknięcie, to poważny zwrot w myślach o przyszłości, o odrodzeniu fizykiem, bez którego o moralnem, duchowem w żadnem społeczeństwie mowy być naprawdę nie może.

Bynajmniej więc nie unosząc się egzaltacją, lecz przeciwnie, powodując się rozsądkiem, nie waham się raz jeszcze podnieść, że projekt w łonie zarządu naszej stolicy powzięty, ma niezwykle doniosłe znaczenie, a fakt ten zapisuję z tem większą przyjemnością, że niejednokrotnie już „Słowo Polskie” wskazywało na konieczność zwrócenia bacniejszej uwagi na fizyczne wychowanie młodzieży, a jako jeden ze sposobów prowadzących do celu a nie przekraczających naszych środków materialnych, wymieniało takie właśnie, za granicą bardzo popularne,

boiska. Może więc i nasz głos będzie jedną z cegieł w budowie gmachu — fizycznego odrodzenia.

Projektowane boiska nie powstaną zapewne wszystkie odrazu, pierwsze z nich jednak, a mianowicie na placu powystawowym, ma być już tego roku podczas wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej dla młodzieży otwarte.

Program wspomnianej wystawy obejmuje także w 4 grupie, wychowanie młodzieży, sporty. Jest to całkiem naturalne, zupełnie zrozumiałe, bo na wystawie higienicznej w grupie wychowania, sportyoczesne w każdym cywilizowanym kraju muszą znaleźć miejsce. Tak, w każdym, tylko — niestety — nie w naszym... Przypuścić trzeba, że przy naszym wrodzonym zmyśle naśladownictwa, przejmowania się zdobyczami postępu, i na tem polu robiliśmy (nie zrobiliśmy) dużo, nie było też i niema sportu, któregośmy na grunt nasz nie usiłowali wprowadzić, ale cóż z tego, kiedy przy naszej, łatwo zapalnej, a pozbawionej wszelkiej wytrwałości naturze to, co udało nam się zbudować, zburzyliśmy prędko tym właśnie brakiem wytrwałości tak, że np. z całego szeregu dobrze, zdawało się, zorganizowanych a nawet zasobnych w początkach swego istnienia Towarzystw, które przecież są wszędzie i zawsze głównym motorem dalszego rozwoju danych sportów, oprócz Towarzystwa Łyżwiarskiego i robiącego bokam Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, nie zostało się już podobno ani jedno!

Trudne więc bardzo zadanie będzie miał powołany przez organizatorów wystawy komitet, mający się zająć tym działem. Cóż on pokaże, co wystawi? Chyba to, cośmy mieli i co zmarnowaliśmy lekko myślnie, to, czego nie mamy, a mieć powinniśmy, jako społeczeństwo o wyższej kulturze. Niech da graficzne porównanie rozwoju różnych gałęzi sportu u nas i innych i niech wykaże naszą niemoc a może więcej jeszcze niechęć w zdążaniu naprzód, z postępem; niech da historię powstawania i upadku naszych Towarzystw, wykazując, jak bardzo często u nas najlepsze chęci kilku jednostek rozbijają się o apatję, lenistwo, ba, nawet złą wolę całej zgrai płytkich warcholów; niech wreszcie wystawi całe roczniki tych naszych pism codziennych, które nie tylko, że na szpaltach swoich słowem jednym nie przyczyniają się do rozwoju sportów, jako rzeczy, przez wszystkie cywilizowane ludy uznanej za pożyteczną, potrzebną, ale przeciwnie, starają się znaczenie ich obniżyć i przez wyszukiwanie w nich tylko złej strony, młodzież od nich odwozicie.

Kto wie, czy komitet, dając na wystawie takie pożałowania godne przykłady nie położyłby pewnej zasługi, czy nie przyczyniłby się do otwarcia ludzkiej oczu, do przekonania ich nareszcie, że tak jak jest, jest złe i że złemu trzeba raz stanowczo zaradzić. Ale też niech komitet nie zaniedba także, wystawiając te świadectwa naszego ubóstwa, wyszperać wszystko co nam się czasem dobrego na tem polu dziać udało, niech nam pokaże choćby najmniejszą śrubkę do rowera, podkowę, strzemień, kurek do strzelby, rzemyczek do łyżwy, słowem wszystko wykonane ręką naszego rzemieślnika, aby nam dać pogląd na naszą na tem polu wytwórczość, aby nam dać możność zorientowania się nie w dorobku, ale w brakach naszych, aby nas pobudzić do zaradzenia tym brakiem. Wystawa taka nie zaimponuje wprawdzie nikomu, ale nas pouczy, a na tem na razie przedewszystkiem najwięcej powinno nam zależeć.

Zrobiłem niedawno zarzut naszemu Towarzystwu łyżwiarskiemu, że niewłaściwie postąpiło, ogłaszając zbyt późno propozycje rozegrać się mających na Stawach Panieńskich wyścigów i konkursu sztucznej jazdy dla młodzieży, bo postępując w ten sposób, uniemożliwia się należyte przygotowanie się do tego rodzaju popisów, tem więcej, że mają one na celu, poza samym sportem, także rozbudzenie ambicji w młodszej generacji przez współzawodnictwo. Ale oto dowiaduję się, że Warszawskie Towarzystwo łyżwiarskie nadeszło 26 b. m. naszemu Towarzystwu zaproszenie do wzięcia udziału w turnieju polskich łyżwiarzy, mającym się rozegrać 31 b. m. A więc ta sama co u nas nieogłębność, to samo spażnianie się, które widocznie nie jest wyłącznie lwowską, ale ogólnie polską specyalnością. Pomimo to, nasze Towarzystwo ma podobno zamiar wysłania jednego z naszych łyżwiarzy, wydoskonalonego w sztucznej jeździe, do Warszawy, — a jeżeli nie wyśle, to będziemy mogli powiedzieć Warszawiakom: „tu l'as voulu Georges Dandin...”

Rozegrane na Stawach Panieńskich ubiegłej niedzieli wyścigi i konkurs sztucznej jazdy — otwarte dla młodzieży do lat 18, o ile z jednej strony razity niedostatecznem przygotowaniem i dorywczością, o tyle z drugiej zupełnie wyraźnym były dowodem, że pośród młodzieży naszej ani chętnych ani wszelkie warunki posiadających do mierzenia sił swoich w konkursie nigdy nie zabraknie — byle tylko była zachęta i podnieta ze strony powołanych do tego czynników; i można być pewnym, że zapowiadany już więcej w porę na 8-go p. m. konkurs wypadnie znacznie lepiej od pierwszego. Z biorących udział w niedzielnym popisie sztucznej jazdy w kategorii męskiej młodzieży wybił się na pierwszy plan i zupełnie zasłużenie ładną otrzymał nagrodę p. Feldman, który, jak słusznie widzowie robili uwagę, precyzyjną i gibkością ruchów bardzo przypomina sławnych Alexandów; w kategorii dziewczątek Wan-

dzia Kowalska dała nowy dowód, że należy we Lwowie do rodziny par excellence łyżwiarzy. W wyścigach, kilkunastu młodzieńców okazało się doskonałym materiałem do jazdy szybkiej na krótką metę, brakuje im tylko jeszcze treningu. Wandzia Kowalska i tutaj okazała się doskonałą łyżwiarką.

W roku przyszłym będzie młodzieży nasza miała jeszcze więcej sposobności do współzawodniczenia między sobą na lodzie, donosi nam bowiem „Sokół II.”, że teraz nie może z powodu trudności natury technicznej organizować jazd konkursowych, w przyszłości jednak, skoro tor już nałężycie będzie miał urządzony, nie omieszkają tego uczynić.

Jeszcze o propoz łyżwiarzy. Mistrzostwo światowe jazdy sztucznej, po zdobyciu niedawno w Davos europejskiem, wygrał znów w Berlinie ubiegłej niedzieli Salchow, bijąc Gordana i Burgera. Pani Syers, zgłoszona także do konkursu, nie wzięła w nim udziału z powodu bólu nogi.

Po przeczytaniu tego co napisałem widzę, że popełniłem niesprawiedliwość wobec jednego jeszcze dziewczątka. Naprawiając więc błąd, uzupełniam moje sprawozdanie z konkursu na Stawach Panieńskich tem, że Wandzia Kowalska znalazła godną siebie współzawodniczkę w Zuzi Mendówniej, a kto wie nawet czy Zuzia w jeździe popisowej nie była doskonalszą od Wandzi.

KŁ.

— **Materje na uniformy wojskowe.** Ministerstwo wojny zamierza wydać wzory materji na uniformy oficerskie, chcąc w ten sposób zapobiedz jaskrawym różnicom, jakie zachodzą często w umundurowaniu, szczególnie pod względem doboru barw. Wzory te, które ograniczać będą najjaśniejszą i najciemniejszą dozwoloną barwę każdego gatunku materji nabywać będą mogli interesanci w wojskowych składach mundurów. Dotychczasowe przepisy, dotyczące umundurowania pozostają niezmiennione, przeto odpowiadające wydanym wzorom zapasy materji mogą być i nadal użytkowane.

— **Pruskie komisje poborowe** zakupiły w roku ubiegłym razem 9,934 remont za przeciętną cenę 921 marek za sztukę t. j. cenę o 21 marek wyższą, ponad normalnie prelimitowaną. Zważywszy, że ceny te płacono za konie po skończonym 3 roku, widać o ile korzystniejsze osiągała tam hodowcy ceny od naszych, a mimo to powszechnie na nierentowność chowu koni 1/2 krwi narzekają i coraz więcej rozpowszechniają konie zimnokrwiste, chociaż operują przeważnie funduszami stowarzyszeń rolniczych. Tej bowiem rasy konie wcześniej dojrzewają i mniej starania wymagają.

— **Bazar wyrobów krajowych w Gorlicach.** Aby ułatwić rozszerzenie zbytu wyrobów krajowych, gorlickie Towarzystwo pomocy przemysłowej „O własnych siłach” otworzyło 1 listopada z. r. bazar wyrobów krajowych, dając mu oryginalną i godną naśladownictwa formę działania. Bazar prowadzi głównie te artykuły, które w miejscowych sklepach nie znalazły jeszcze miejsca; biorąc towar w komis wymawia sobie 10 proc. na koszt administracji. — Dla oszczędzenia kosztów najęto na bazar lokal na piętrze i bazar otwarty jest tylko w pewne dni w tygodniu, głównie w dni świąteczne i targowe, kiedy przyrływ ludności okolicznej jest najsilniejszy. Sprzedaż uskuteczniają członkowie wydziału Towarzystwa bezinteresownie, zaminając się kolejno. — Uzyskaną ze sprzedaży gotówkę odsyła się co miesiąca producentom. Towarzystwo ubezpiecza własnym kosztem towary od ognia. — Bazar nie reflektuje na większe ilości towarów, lecz chodzi mu o ich różnorodność i wyborową jakość a przytem o ceny jak najprzystępniejsze. Towarzystwo dąży do tego, aby przez bazar przepływał potok coraz to nowych i odmiennych towarów krajowych. — Bazar nie przyjmuje artykułów ulegających zepsuciu, a towary nie sprzedane do pewnego czasu, zwraca producentom na swój koszt. — Towarzystwo gorlickie wolałoby oprzeć działalność bazaru swego na zasadzie rachunku stałego z producentami lecz na razie skromne zasoby materialne zmuszają je do brania towaru w komis. — Niektórzy producenci, zupełnie zapoznają swój interes, ociągając się z oddaniem towaru bazarowi gorlickiemu i utrudniając w ten sposób wprowadzenie swego towaru na tamtejszy targ.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 stycznia.

Dni notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8'40 do 8'60 Pszenica nowa od 8'10 do 8'25 Zito gotowe od 8'70 do 8'85. Zito na termin od 6'50 do 6'60 Owies obrotowy gotowy od 5'40 do 5'75. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 5'50. Jęczmień pastewny 5'20 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'70 do 5'80 Rżepak 8'50 do 9'75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'50 do 6'75. Groch do gotowania 7'75 do 9'50. Wyka 5'50 do 6'—. Bobik 5'50 do 6'—. Hreczka 0— do 0'—. Kukurda nowa 6'— do 6'25 Kukurda stara od 6'25 do 6'40 Cmiel za 56 kilo od 120 do 140—. Konieczyna czerw. nowa od 65— do 78—. Konieczyna biała od 65— do 80—. Konieczyna szwedzka 50— do 70— Tymotka 22 — do 25—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20'50 do 21'10. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 15'15 do 15'25. Usposobienie co do pszenicy i owsa lepsze, co do kukurduzy zwykłej. Wobec braku gotowego towaru spirytus uzyskał dalszą wyżkę. Konieczyna w celnych gatunkach pozostawiana.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE”

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanej przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie” tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolajch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie” we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4824 26-1

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 2798

Bilety

zaproszenia, programy, plakaty, w jednym lub kilku kolorach, w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach — wykonywa —

I. Drexler i Synowie

LWÓW, plac Kapitulny 1. 2. 8888

mają zawsze na składzie w wielkim wyborze

BIELIZNIE

meska
damska
na pościel
trykotowa

Chustki ** Barchany
Wetne ** Watałine
Piłtina ** Stołową bieliznę
Kołdry ** Materace ** Poduszki

Jaworznickie gwarectwo węglowe

Jaworzno poczta Jaworzno.

Stacya kolei państwowej Jaworzno, Stacya kolei pomocnej Szczakowa. Liczba robotników 2200. Produkcya roczna 7 1/2 milionów cent. metr.

SORTOWNIE MASZYNOWE

Węgla grube, kostkowe, orzechowe, groszkowe i miał, dla opalu domowego, Kotłarni, lokomobil i cegieł. Zastępstwa we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicyi.

Zastępstwo dla Krakowa: Agencya sprzedaży węgla jaworznickiego, Kraków, ul. Pawia 5.

Zastępstwo dla Lwowa: Wyłączne zast. jaworznickich kopaliń węgla kamiennego dla Galicyi wschodniej. Lwów ul. Sykstuska 10. 11038 26

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 29 stycznia 1904.

FAUST

tragedya Goethego w 5 aktach z prologiem, przełożona przez A. A. K. i L. Jenikego, ilustrowana muzyką Ks. Radziwiłła oraz innych kompozytorów.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

(w pasażu Hermanów).

Od 16 stycznia począwszy 10 nowych atrakcyj i Cyrk Sandora. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 562 1

Kawiarnia teatralna

codziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem. Wstęp wolny. 914 5



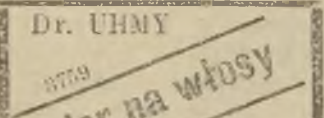
Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Heble do nagniotków — poleca

Jan Laurak

nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.



Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogeriach i składach perfum. Główne składki: — we Lwowie Hay, Mikolajch; w Krakowie: Reim.

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broni kupuje, płacąc gotówką. 7146 26

Panowie Studenci

Precz z Ha-Ka-Ta

kupujecie w sklepach tylko

Atrament

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN”

Skład hurtowny: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Bulion

hygieniczny z drobiu i zwierzyny bardzo pożywny po 10, 12, 15 i 20 kor. za kilo.

Pasztyet sztrasburski z gęsią wątróbką po 3 korony, z trufkami 4 kor. puszką fiutowa.

Półgąski jak pomorskie, doskonałe po K. 3-90 za klg. 11096 26

Herbatniki wyrobu Kaczyńskiego przewyborne, domowej roboty w 19 gatunkach 70 sztuk Kor. 1-20.

Przysmak lapszyński, galicyjski chleba tyrolskiego po K. 1-30 paczka.

Pierniki w różnych gatunkach po różnych cenach, paczki od 20 hal. i wyżej.

Owoce kandyzowane, pudełko 1/4 kilo 1 K.

SŁONINA świeża po K. 1-38 za 1 kilo.

Dwór Łapszyn

Brzeżany.

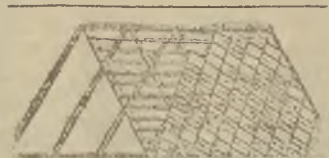
Drukarnia i Stereotypia

Słowa Polskiego

Lwów, Chorażczyzna 17-19

Zarząd państwa Antoniego Krańskiego w Jezierzanach ad Czortków wysła w każdej porze roku miód przasny, prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 klg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitny kasztolański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomczak i t. d. w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h. 9600 26



Plaszewska fabryka dachówek największa w kraju poleca doborową dachówkę po miernej cenie Biuro sprzedaży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów Sykstuska 23. 9384

Nowość! Nowość!

Serwisy Zakopiańskie

porcelanowe stołowe, herbatniczne i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki

Lwów, plac Maryacki 1. 10.

Parowa fabryka

biskoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z drobiu wyroby. 9-9

Dla cierpiących

na reumatyzm, nerwobole, gorączkę, ból głowy, ból zębów znakomitym środkiem klinicznym wypróbowanym jest

Ichtyomenthol

(nazwa prawnie zastrzeżona) APTEKARZA

Szymona

EDELMA

w Bohorodczanach.

Liczne uznania i listy dziękczynne.

Cena 1 kaski 1 Korona, 3 kaski 3 K. 26 h. franko (opłatnie) do każdej stacyi poczowej.

Dziennie dwukrotna wysyłka za zaliczką lub też za poprzednim nadesłaniem należytości. 10552

Miód pszczołowy, patoka, deserowy tegoroczny prawdziwy z własnej pasieki w 5 klg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysła Franciszek Ziemia z Podhajec. 10907 8

Krajowa wytwórca handlowa Spółka

Przyborów szkolnych

we Lwowie, ul. Pańska 21.

poleca

Własnego wyrobu: Zeszyty, Notatki, Notasy, Preparacye Bloki rysunkowe itd.

Wyrobu krajowego: Ołówki i rączki Majewskiego z Warszawy, Pióra Wasilewskiego z Warszawy, Koperki i listowy papier Niemajewskiego, Farby karmazynowe Atrament „Tlen” ze Lwowa, Kalamże krajowe, Papier koncepcyjny i kancelaryjny: 9901

jakoteż wszelkie inne przybory szkolne i kancelaryjne mianowicie: gumy, linijki, przykładnice, roisbrety i inne przybory rysunkowe, podkładki itd.

Wszystkie wyroby własne są zaopatrzone powyższą marką ochronną, albo większą, albo zmniejszoną, na co szczególnie zwracamy uwagę.

Główne i jedyne dla całej Galicyi z W. Ks.

Krakowskiem zastępstwo fabryki piór Konrada Wasilewskiego w Warszawie.

Wyroby niekrajowe, których w kraju dotąd się nie wyrabia, a które oprócz krajowych wyrobów trzymać musimy, nie noszą naszej marki ochronnej.

Przestrzegamy przed naśladownictwem naszej zarejestrowanej marki ochronnej. Jedyne wyroby z marką ochronną zawierającą „Pszczółkę”, od nas pochodzą.

NA KARNAWAL!

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska

Lwów, Jagiellońska 20, (dawnie Mieding).

przyjmuje nieprate i prute suknie balowe, futra, pióra i wszelkie materye do chemicznego czyszczenia i farbowania na kolory modne,

Punktualne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe.

Gotową bieliznę

po koron 9, 12, 16, 20 i wyżej tylko

Pierwsza Galicyjska Fabryka Bielizny i Kelder

Wiktor Sedlaczka

we Lwowie, ul. Kapitulny 3. 10-40

Sprzedaje się też na sztuki i miarę: płotna, weby, sztyfony, dymy, ręczniki, ściertki, chustki do nosa wyrobu krajowego. — Cenniki na żądanie. — Próbkę bezpłatnie.

Drukarnia i SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorażczyzna 17-19.

Posiada: Maszyny drukarskie rotaryjne i pospizne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. —

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki wybór czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plakatowych itp.

Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem”, powieść przykład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej”, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1-20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie”, tłumaczyła Anastazyja Świdarska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0-60.

Zora. „Drogami życia” powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1-20.

Kto nadeszle do naszej Administracji, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco.

Nieźródłane co do bogactwa doborowej treści i mnóstwa ilustracji (w stosunku do niskiej ceny).

Kalendarze K. WOJNARA

na rok 1904.

„Polak” po 40 ct.; „Polski Kalendarz Maryjański” po 30 i 40 ct.; „Gospodarz” po 30 i 40 ct., i obejmujący treść i wszystkie ilustracje trzech poprzednich, „Wielki ilustr. Kalendarz powszechny”, w sztywnej oprawie 80 ct., w oprawie płóciennej ze złożonym tytułem 1 złr. Do kalendarzy droższych należą: nadto: kalendarzyk ścienny, po kilka obrazów na lepszym papierze i dziełko wartości 10 ct.

Każdy kalendarz obejmuje najmniej 12 arkuszy druku cennej treści (oprócz ogłoszeń, 12 portretów królów polskich portret Piusa X i po kilkadziesiąt innych ilustracji, zaś „Kalendarz powszechny” jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach tekstu i przeszło 100 ilustracjach.

Do nabycia wszędzie. Skład główny w Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie (Szewska 13). 568 5

Drobne ogłoszenia.

Wyjątki, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe” na każdy je można w wyszczególnionych drukach ogłoszeń i w większych trafikach. Ogłoszenia na dane korespondentkami inseratowymi, bez potrzeby sortowania, umieszczane. Administracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki franc., angielski, niemiecki, polski.
c. k. konces. Szkoła

The Berlitz School

ul. Trzeciego Maja 2.

135 9

Posady i zajęcia poszukiwane.

Osoba inteligentna, krawczyca, władająca językiem polskim, ruskim i niemieckim, obznajomiona z gospodarstwem domowym — poszukuje miejsca do zarządu domu lub towarzyszy podróży, lektorki u starszej osoby. Zgłoszenia i pisma się pod H. A. poste restante Kozowa obok Brzeżan. 871 2

Kandydat adwokatury obejmie posadę na prowincji oraz Łaskawo zgłoszenia pod C. C. post. rest. Lwów. 666 5

Chłopiec z inteligentnego domu, ukończywszy 7 kl. wydziałową z dobrym postępem, poszukuje miejsca w księgarni lub handlu galanteryjnym. Poste restante Lwów, główna poczta Z. T. 880 2

Ekonom w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, ze szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospodarczą, z chlubnymi świadectwami, przyjmie posadę od marca lub kwietnia na samoistnego lub pod zarządem. Poste restante Z. W. Podkamień koło Rohatyna. 822 1

Magister farmacji poszukuje posady. Magister Adm. „Słowa Polskiego”. 895 4

Nauczycielka z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. M. C. R. poste-restante Lwów. 902 5

Osoba starsza, inteligentna, z dobrej rodziny, uczennica Mikulego, znająca dobrze język francuski, poszukuje zajęcia w miejscu jako towarzysza starszej osoby, lub do przepisywania biurowych i rekopisów. Zgłoszenia listowe pod „S. A.” Adm. 906 2

Student z ukończoną VI klasą z dobrym postępem poszukuje miejsca w aptece na prowincji. Adres: „Pracownicy” poste restante Tarnopol 1. 907 1

Kandydat adwokatury z praktyką sądową i prowincjonalną, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia: „R. T.” Administracja. 898 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Pomocnika dobrze obeznanego w dziale towarów biurowych i konfekcji damskich poszukuje z d. 1 marca 1904 r. Magazyn J. Sobolewskiego w Krakowie. —412

Dwóch chłopców, którzy mają chęć wyuczyć się dobrze rzemiosła krawieckiego, niech się zgłoszą do Stupnickiego, krawca męskiego Drohotycz. 891 3

Bazar krajowy Wandy Żurawskiej w Tarnopolu poszukuje praktykanta z ukończoną drugą klasą szkół średnich. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 906 2

Nauczycielki

bony i guwernerów poleca Agencja nauczycielska, Lwów, Kamieńskiego 6. 910 1

Panna, biegła na maszynie „Oliver Standard” w polskim i niemieckim znajduje stałą posadę. Wiadomość u J. Swobody i J. Pisarskiego, Pasaż Hausmana. 817 3

Agentów

do sprzedawania wydawnictw popularnych, cieszących się wielkim popytem, w językach polskim i niemieckim poszukuje pod korzystnymi warunkami. H. Wulfers, Kolonia (Koeln) w Niemczech, ul. Salierring 36. 477 6

Poszukuje się zdolnego agenta dla maszyn do pisania. Zgłoszenia pod „S. P.” w Adm. Słowa. 652 1

Zarząd dóbr Iwanie pustej poczta Mielnica, stacya w miejscu, poszukuje ekonomia na ordynację od 1 kwietnia. Zgłoszenia nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 747 3—

Dla 19-sto letniego

silnego i zdrowego młodzieńca, któremu roczną praktykę gospodarczą odbył, poszukuje umieszczenia celem nabycia dalszej praktyki przy gospodarstwie rolnem. Zgłoszenia przyjmuje Sanhreckahane w Łanucie. 870 2

Dwaj młodsi, dobrze polecani stolarze, którzy będą mieli sposobność pod kierownictwem wyuczyć się stolarstwa modelowego, znajdują umieszczenie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredta i Ski w Ottyni. Wyimagine kontraktowe zobowiązanie się na 4 lata. Poszukiwany również doświadczony starszy stolarz modelowy. 881 2

Artykuły spożywcze.

Masło w 5 kg. paczkach opłacone, obecnie po k. 10-50 wysyła codziennie H. Sindel, Jasienica. 410

Wina owocowe

znakomite, niezmieszane, nie ustepujące prawdziwym a ialeko zdrowsze i krajowe, zalecane przez wielu lekarzy. Butelkę od 25 ct. do 150 zlr. sprzedaje

Biuro ogrodnicze

Hetmańska 8

również jarzyny, owoce, konserwy, konfitury, soki, korniszony, pieczarki itp. 506 7

Miód pszczołowy

prawdziwy, podolski (patoka), bez żadnych domieszek pod gwarancją, kuracyjny, deserowy wysyła (z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie) po 5 kg. w blaszankach do każdej poczty opłatnie za 5 k. 50 hl. Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 833 18

Wyborny wikt domowy także do menażek, ul. Kraszewskiego 1, l. p. 859 1

Kupno i sprzedaż.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów. Lwów, ul. Jasielowa 2, l. p. 133

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje zamówienia, reperuje w najkrótszym czasie. 515 1

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie J. Mussil przedtem J. Bulko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 857 18

Fortepian krótki, krzyżowy, nowy, tanio sprzedany, możebna zamiana. Łyczakowski 4, trzecie schody. 911 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Piekarnia w Brzeżanach 30 letnia firma do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w Kozowie obok Brzeżan. 872 2

Kamienica piętrowa, ulica Szeptyckich 48 za wkładem kilku tysięcy koron do sprzedania. Wiadomość kancelarya Hetmańska 12. 624

Realność dwupiętrowa ze suterrenami we Lwowie przy ul. Gołębiej do sprzedania. Wolne lata. Bliższej wiadomości udzieli Nitarski, kancelarya adw. Dra Witkowskiego ul. Trzeciego Maja 21. 793 4

Droguerya rentowna we Lwowie tanio do sprzedania. Wiadomość: Popiel, Lwów 3, ul. Żółkiewska 115. 760 8

W realności, Droga Wulecka 8, można natychmiast wydzierżawić lód z małego stawu, oraz połowę wielkiego stawu, łake, piwnice na naftę, lodownię, następnie dwa pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią, sklep, z dwoma pokojami i kuchnią. Wiadomość u zarządcy Zieniewskiego Kasa Oszczędności 853 1

Kamienica jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właścicielki Dominikańska 3. 858 4

Obok Birezy, 3 mile od kolei mam majątek 320 morgów roli 4 klasy, 60 łak, 3,70 lasu do rozparcelowania pod korzystnymi warunkami. Pośrednictwo nie wykluczone. Adres: Cylla Engelberg, Bireza 894 3

Mieszkania i sklepy.

5 pokoi z balkonem, przedpokojem, kuchnią, łazienką, 1. piętro Żulińskiego 11-a do wynajęcia, fonograf tanio do sprzedania. 843 3

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Opieka nauczycielska i zupełna pomoc w naukach. Przygotowanie do egzaminu wstępnego. Tabińska, Piekarska 44. 887 3

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle nerwowym. Leczy radykalnie 79 Dr. F. F. F. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiajone w godz. od 8—10 i 2—5

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENTHAL, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 9731 Korespondencja polska.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie
Korespondentki
inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Wodociągi 507 11
Łazienki i Kłozety

urządza, przerabia wadliwie wykonane i naprawia w miejscach i na prowincji fachowo uzdolniona firma, oraz pracownia artystyczno-słusarska

K. Rosołowskiego

Lwów,

ul. Kochanowskiego 2.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku Jul. Józefowicza perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska P. Mikolascha i Spk. i u Ig. Jahla. — Główny skład J. H. Józefowicz, Braków. 11235

Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, placąc stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.

Przyjmuje losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcji bez prowizji i prosi o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 167 2

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wym. ul. Trzeciego Maja 2, l. p.

Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg. Portoriko prima 65 „ „ „ „ Ceylon wysm. 75 „ „ „ „ „ plantac. 90 „ „ „ „ „ perłowa 90 „ „ „ „ „ Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1 40 ct. pół kg. Moning familijna 1 60 „ „ „ Kaysow dobor. 1 80 „ „ „ Souchong wysm. 2.— „ „ „ „ najlep. 2 50 „ „ „ Kintuk arom. 3.— „ „ „ Wysyiki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 169 11

PIENIEDZY

dużo
!PIENIEDZY!
miesięcznie do 500 złr. zarobić może każdy bez szczególnych wiadomości, łatwo uczelwie i bez kosztów. Proszę nadesłać natychmiast swój adres pod „E. 1037” do Działu ogłoszeń „Merkur” Mannheim, Meerfeldstrasse 4. 633 42



Rękawiczki

damskie i męskie
Glasie, Duńskie, Antylopy, Sarnie, stebnowane, od 1 zł. 50 ct.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji poleca 153 3

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć można jedynie w licznych wydaniach rozpowszerechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 106



Siwe włosy lub broda

zyskują natychmiast pierwotny kolor naturalny tylko dzięki

Viteka Nucin

(prawna ochrona)

(ekstrakt orzechowy)

1 fiakon z pouczeniem i K. Idealny środek farbowania włosów, nieszkodliwy, poręczny, trwałe, nie łuscei, nie odfarbowuje. W Niemczech i Austrii od lat z powodzeniem wprowadzony. We Lwowie u P. MIKOLASCHA i Sp., S. RUCKERA apt. pod Srebrnym orłem. Główny skład i wysyłka: Fr. VITEK & Sp., Prag 24 Wassergasse 32. 68

Tureckie

400-frankowe losy

Sześć ciągnięć rocznie, najbliższe już:

1 lutego 1904

Główna wygrana: 600.000, 300.000 franków i t. d. Najmniejsza wygrana 240 franków w zlocie bez jakiegokolwiek potrącenia. Każdy los wygrywa. Cena jednego losu kor. 135-75 lub w 32 ratach miesięcznych po k. 5. Natychmiastowe wyłączenie praw gry po wpłaceniu pierwszej raty. — Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur” darmo. 727 2 Kantor wymiany Otto Spitz, wiedeń. Schottenring 26.

Panowie!

Do ciągnięcia 915

1 lutego

polecamy

Losy tureckie

Główne wygrane:

franków 600.000, 300.000

w 28 ratach po kor. 6

oraz grupę

1 los węgierski czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Josziv (dobr. serce)
4 losy o 9-ciu ciągnięciach rocznie w 32 ratach po 3 Kor.

Pierwsza rata razem ze stemplem, podatkiem lid. K. 5-50 dalsze raty po Kor. 3 — inne koszty stanowiąc wyłączone. 21 Gazetka, czekid. bezpłatnie.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.

Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg.

Karton po 4 korony

nabyć można u:

Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.

Apteka pod Białym Aniołem

Skł. w aptece Zygmunt Rackera i J. Wawiorskiego we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia należy odrzucić wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Dziesięć ciągnięć rocznie ma los turecki 400 fr.

Najbliższe ciągnięcie obu losów odbędzie się 1 lutego. Polecamy oba te losy za gotówkę, po kursie dziennym lub na spłaty miesięczne za 224 koron w 32 ratach po 7 kor. Pierwsza rata razem ze stemplem i podatkiem wynosi dziesięć koron; zaś dalsze raty po 7 koron.

Koszta uboczne stanowiąc wyłączone. Za czekid. pocztowe i gazety losowań nie liczymy. składający pierwszą ratę gra na powyższe losy już przy ciągnięciu 1 lutego. Kalendarzyk bankowy rozsyłamy bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

OLIVER
Lepszą od najlepszej maszyny do pisania jest „Oliver Standard“ z widocznym pismem. Proszę zapytać o 25 powodów dlaczego. Mascha i Spk. Wiedeń I. Schellinggasse 3.

**OLIVER
STANDARD**

— z widocznym —
pismem. 165

Maszyna do szybkiego
pisanja

starego i nowego
świata

prosimy żądać prospektu.

Zastępstwo generalne
dla wschodniej Galicji

J. SWOBODA i J. PISARSKI we Lwowie
Pasaż Hausmana.

Gratis i franco
otrzyma każdy wspaniały humo-
rystyczny, ilustrowany

Kalendarz Bociana

na r. 1904

kto zaprenumeruje „BOCIANA“, najtańsze i naj-
lepsze polskie pismo humorystyczne, wychodzące w Kra-
kowie. Każdy zatem, kto nadeśle wprost do Central-
nej Administracji naszego pisma: **Kraków, ul. Za-
cisze 5** pobrać pismenatę w kwocie 4 koron
otrzyma odwrotnie gratis i franco

wspaniały kalendarz na rok 1904.

Uleczona Epilepsja!!

Od 16 lat cierpił mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. **Dr. O. H. Berdacha**, specjalisty. **Lugos, Banat**, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje pory-
sając raz wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessler**, król. węg. egzekutor sąd. **Deutsch-Lugos**.
Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 14

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1.3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor.
Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzu- ralne w zbiorze rosyjskim) wyd. II.	1:50
F. Chwalibóg. Humoreski	1:20
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	1:80
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1893 r. (niecenzur.)	2:20
J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) na chóry męz- kie i mieszane	3:—
S. Goszczyński. Pisma T. I. Powieści wierszem	14:—
„ Pisma T. II. Pieśni Ossjana	3:—
l. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2:—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	1:50
„ Sonata, dramat	3:—
„ W sieci, komedia	4:—
„ Ostatnie spotkanie, komedia	3:60
„ Karykatury, komedia	3:60
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	1:20
Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach	5:—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1:50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—50
Proces szkolny we Wrzesni. Sprawozdanie szczegó- łowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	—80
Rydel-Dębicki. Bajka o Kasi i Królewiczu wspaniale ozdobiona opr. karton.	4:—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4:40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.)	5:—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1:20
M. Wierzbński. Akwarele angielskie	2:—
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2:—
St. Witkiewicz. Dawny człowiek	2:—
„ O Aleksandrze Gierymskim	1:40
St. Zdzisiński. Bohdan Zaleski. Wydanie wznowione	5:—
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)	7:50

Świeżo wyszło:

E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psycho- logiczna.	2:—
Ks. Al. Siewowron. Echa z nad Niemnu (niecenzuralne)	1:50
G. Topór. Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polity- czne (niecenzuralne)	2:—

Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki
nie ponoszą. 109
Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują
30% rabatu.

Dobra sposobność.

Wskutek wydzierżawienia dóbr odbędzie się dnia 23 i
24 lutego br. na folwarku Twierdza, 6 kilometrów od
stacji Mościska, 6 kilom. od stacji Sądowa Wisznia i 3
kilom. od stacji Chorońnica, licząca na konie robocze
i narzędzia tudzież maszyny rolnicze, wszystko w naj-
lepszym stanie.

Zarząd dóbr Twierdza. 856 14

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

-- wyszedł z druku --

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9.50.
Warszawa. Administr. Nowy Świat 47

Na karnawał!

Dla płci pięknej — Puder „Dubley“

używany i zalecany przez naszą ulubioną artystkę panią
Karolinę Kliszewską.

Creme „Trefle“ najlepszy, nieszkodliwy i niezawodny
środek przeciw piegom, nieczystości skóry jak: węgry,
comedony itp. jakoteż przeciw zacierwienieniu się skóry
na nosie i rękach. 918 3

Do nabycia jedynie

w aptote **BLUMENFELDA**. Lwów, Żółkiewska 4.

Nowość!

Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad higieny, zapomocą
gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!

pół kilo kawy palonej Melange Nr. I. zł. —70

„ „ „ „ „ II. „ —90

„ „ „ „ „ III. „ 1:10

„ „ „ „ „ IV. „ 1:20

„ „ „ „ „ V. „ 1:40

Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada za-
lety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny
smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie
tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 161

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Księga

zawiera adresy mieszkań-
ców stolicy każdego stanu
i zawodn, adresy właście-
li dóbr, względnie dzierżawców całej Galicji, adresy
Posłów do Sejmu i Rady Państwa.

Cena
egzemplarza
5 koron.

Adresowa

podług dat urzędowych uzupełniony obfitym wykazem firm krajowych i spisem
urzęd. poczt. i telegr. w Galicji.

Do nabycia w księgarniach i w Admini-
stracji wydawni-
cwa „Księgi
adresowej“ Lwów, ul. Grotgera 3.

NA ROK 1904.

adresowej“ Lwów, ul. Grotgera 3.

Najcelniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwo-
wie ul. Chorążczyzna 17—19 i we wszystkich księgarniach
Daudet Alfons Nowele z czasów oblężenia Paryża
K. —.60

Dickens Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład
z angielskiego K. —.60

Gasiorowski Wacław. Huragan, powieść historyczna
z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II.
K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80

Gasiorowski Wacław. Rok 1809 powieść historyczna
z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II.
K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60

Głubiński Stanisław. Zamach na Uniwersytet polski we
Lwowie K. 1.—

Gorkij M. Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego
Treść: Włóczęga. Małżeństwo Orłowie. Zazubrina
K. —.60

Gruszecki Artur. Większością, pow. współcz. Wydanie
dla abonentów „Słowa Polskiego“. K. 2.—
w ozdobnej oprawie K. 2.60

Hauch C. Tajemnica pewnej rodziny polskiej. z orygi-
natu duńskiego przełożyła Józefa Kłemeusiewicz-
wa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) Hryhor serdeczny, po-
wieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu
K. 1.20

— O byt. Wydanie jubileuszowe z portretem autora,
3 tomy K. 6.—
(Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora)

Kalendarz „Słowa Polskiego“. Ilustrowany na rok zwy-
czajny 1904 K. 1.20

Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). Dziecię starego mia-
sta, obrazek na tle ostatniego powstania K. —.60

Maskoff Józef. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3
częściach 2 tomy. Część I.: W przywislanskim kra-
ju. II.: Oni, III.: Następca K. 6.—

Panamarjow J. N. Wnuczka wróżki, powieść krymi-
nalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Truci-
ciele, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia
K. 1.50

Prevost Marcell. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła
Anastazyja Świdarska K. —.60

Rojan K. Muszka, powieść K. 3.—

Selavus Wiesław. Ugodowcy, powieść, Wydanie III.
K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60

Soltan Abgar, Panna Siekierczanka, Szkic. K. 2.—

Zmogas. Barcikowscy, powieść K. 5.—
5195

Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie
broszur. K. 1.20

Patenty

w wydnywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rze-
cznik patentowy. Wiedeń VII.,
Siebensterngasse 7, naprzeciw
ek. urzędu patentowego. 16

Kompletne

Wyprawy dla położnic

zestawione i polecane przez
W. Panów: Radcę dworu pro-
dra Henryka Jordana, dyrek-
tora kliniki położniczej Uni-
wersytetu Jagiellońskiego i
prof. dr. Aleksandra Rosnera
dyrektora szkoły położniczych w
Krakowie

sprzedaje wyłącznie

-- Skład apteczny --

M. Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie

ul. Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszyst-
tko co wobec dzisiejszych
wymagań higieny niezbędnem
jest przy porodzie i położu
zarówno dla matki jak i dla
dziecka. 314

Wysyłka na prowincję
odwrotnie.

WACŁAW GASIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

— Część I. —
HURAGAN 3 tomy

cena egzem. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

— Część II. —
ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

— Część III. —
Szwolężerowie Gwardyi

pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4.
(w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.